

XXIII.

Prussia.

Warmia.

X. Alfons Slan'kowski



## Z Warmii.

„Gazeta Olsztyńska“ pisze:

„Prosimy zaprzeczyć, jeżeli nieprawda.

Opowiadano nam, że pewien ojciec z Keźlin dopominał się, aby jego synek przygotowany został po polsku do Sakramentów św., gdyż po niemiecku mało rozumie. Na to odpowiedziano owemu ojcu, że syn jego nie będzie do Sakramentów św. przyjęty, a ż się po niemiecku nie nauczy.

Tak samo pewna dziewczynka została dla tego dopiero w tym roku przyjęta do Sakramentów św., bo w zeszłym roku matka dopominała się polskiej nauki dla swego dziecka.

Prosimy o zaprzeczenie, jeżeli to nieprawda.

Dowiadujemy się dalej, że ma istnieć jakieś rozporządzenie, iż księża na Warmii nie potrzebują na nauce przygotowującej do Sakramentów św. uczyć dzieci z polskiego katechizmu, tylko mają w razie potrzeby jakie niezrozumiałe słowo dziecku po polsku przetłumaczyć. Tem się też tłómaczy to, że w polskich parafiach prawie ani polskiego katechizmu u dzieci nie znajdziesz.

W tej samej sprawie odebraliśmy dwa listy, które tu podajemy:

Od Wartemborka. Uskarża się „Gazeta“, że w Olsztynie już teraz dzieci po polsku do Sakramentów św. przygotowane nie były. Dzieje się to już w wielu parafiach, a i u nas w L. coraz mniej dzieci polskich. Nikomu o to nie idzie, że dzieci mało co korzyści z niemieckiej nauki religii mają, ale głównie chodzi o to, aby rachować, wiele komunikantów jest niemieckich, a potem stósownie do tego umniejszyć w kościele śpiew polski i nabożeństwo. Zacierają potem Niemcy ręce z radości, że nas tak prędko „ucywili-zowali.“

Z Brunswaldu. Wyczytaliśmy w numerze 60 „Gazety“, że w parafii olsztyńskiej wszystkie dzieci przyjmowane były do Sakramentów św. po niemiecku. U nas rok rocznie tak się dzieje, choć parafia w większej połowie polska. Zły przykład idzie z góry, a że u nas z góry język polski mają w pogardzie, więc i rodzice niektórzy powiadają, że ksiądz najlepiej powinienby wiedzieć, iż ma dzieci po polsku do Sakramentów w. przygotować. I co tu na tu powiedzieć. Pan Jezus powiedział do Apostołów: Idźcie na cały wiat i nauczajcie wszystkie narody, ale w dzisiejszych czasach my Polacy nie mamy być nauczani, bo się to germanizacyi sprzeciwia.

Boże, ulituj się nad nami!“

SpK 41/5 (15) 47

Zs 4/15



Gazeta Olsztyńska

7/8/1892 nr. 93.

2

dydacie rozpuszczono pogłoskę, jakoby był „starkatolikiem“, a nawet „luterakiem“, ma brata generałem (!) w Berlinie, który ciągle chce więcej wojska i tem podobne głupstwa rozgłaszali ci, co za „Ermlandische Zeitung“ stoją. Ksiądz proboszcz B. w Starym Wartemborku podał trzem ludziom kartki na księdza Wolszlegiera i powiedział: „kiedy chcecie na niego głosować, to idźcie niech wam da robotę, bo tu dla was miejsca nie ma!“ Niech to wszystko „Erml. Ztg.“ sprawdzi i niech rozważy, czy dobrze jej patronowie robią. Rzeczy takie należałyby przed sąd, ale z szacunku dla osób niech tylko tutaj dowiedzą się wszyscy, jak z nami postępują. Swoją drogą dowiedzieliśmy się, że pan sędzia R. już oddał skargę przeciw „Ermlandische Zeitung“ za obrazę, panu pierwszemu prokuratorowi w Olsztynie.

Dalej czytamy w „Gazecie Olsztyńskiej“:

„Przed kilkunastu laty, kiedy w Gietrzwałdzie rozpoczęły się cudowne objawienia Matki Boskiej i tamże napływały wielkie gromady pielgrzymów, wystawił hrabia polski Grudzieński z Poznańskiego dom dla pielgrzymów. I obecnie, w czasie wielkich odpustów, nocują tam pielgrzymi polscy. Ale od czasu do czasu dom ten jeszcze na inny, przeciwny zupełnie swemu celowi pożytek obracany zostaje. I tak w zeszły wtorek zwołał do tego domu wójt (amtsvorsteher) pan Orłowski z Łajsów zebranie przedwyborcze stronnictwa centrum, na którym wiele ciekawych rzeczy posłyszeć było można. Zebranie to zagał sam pan Orłowski i rozwodził się łamaną polszczyzną. że on jest Polakiem, choć nie z Polski, (!) że za polską mową stoi, że pragnie zgody i zalecał, aby głosować na p. Rarkowskiego.

Dalej posunął się soltys gietrzwałdzki p. Rikowski, który zaczął wygadywać na Polaków poznańskich i zachodniopruskich, że od nich nic nauczyć się nie możemy (wyczytane z Ermlenderki), że szlachta polska w Poznańskim i w Zachodnich Prusach się buntuje (!) i dla tego rząd uchwalił sto milionów, aby ją wykupić, (!) na co i centrum musiało (!) przystać, że wstyd, aby kto inną kartkę oddawał jak na p. Rarkowskiego, że sam Ojciec święty i Biskup wie o tem, że p. Rarkowski ma być wybrany. Kto chce jeszcze ciekawszych rzeczy z tego zebrania się dowiedzieć, może od nas się dowiedzieć prywatnie, bo wszystkiego tego nie można nawet w gazetę wsadzić.

Przemawiał też jeszcze i ksiądz proboszcz Weichsel, bardzo pięknie i z umiarkowaniem, zaręczał, że lud polski kocha i nie występuje przeciw naszemu księdzu kandydatowi.

Redaktora „Gazety Olszt.“, który chciał na zarzuty p. Rikowskiego odpowiedzieć, nie do-



2.

— Olsztyn. „Gazeta Olsztyńska“ zapytuje się z wielkim żalem, „gdzie się podziały dzieci polskie w parafii olsztyńskiej?“ Donosi ona bowiem, że od lat niepamiętnych tego roku po raz pierwszy w dzień przyjęcia do Komunii św. w kościele olsztyńskim wszystko się odbywało po niemiecku, bo ani przemowy z amfony po polsku nie było, ani aktów po polsku przed komunią św. nie odmówiono, tak że wszyscy z zadziwieniem pytali, gdzie się podziały dzieci polskie z Olsztyna, Dajtk, Wadęga, Koźlin, Gronit itd. Podobno uznano za polskie tylko pięć dziewczątek, które pobierały naukę po polsku, podczas kiedy reszta przygotowaną była do sakramentów św. po niemiecku. „Gazeta Olsztyńska“ robi słuszny zarzut ojcom rodzin, że nie zażądali, aby dzieci ich po polsku przygotowano do sakramentów świętych. Bezwątpienia jest zarzut ten słuszny, lecz czyż w równej mierze nie spotyka on olsztyńskiego duchowieństwa?

## Echa wyborcze.

### z Warmii.

Jak brudnie i haniebnie walczyli z nami katolicy Niemcy na Warmii niechaj posłużą na dowód kilka jaskrawych próbek, które tu przytaczamy.

Piśmidło w rodzaju gdańskiego „W. Volksblattu“. niby to katolicka „Ermländische Ztg.“ nazwała naszego kandydata ks. dr. Wolszlegiera cudzoziemcem (Fremdling), stawiając go na równi z Fischerem ewangelikiem z Berlina. Nawet wyraz „ksiądz“ zdawał się być „Erml. Ztg.“ za wiele dla naszego kandydata i nazwała go tylko „Wolszlegierem w sukni duchownej“. Pokazuje się cała niegodziwość tej gazety, która obecnie wychodzi pod redakcją p. Buchholza z Olsztyna, niby „wielkiego“ przyjaciela ludu polskiego. Dalej, jak pisze „Gazeta Olsztyńska“, denuncyowała „Ermländische Zeitung“, która zawsze i wszędzie chce być powagą(!), której wszyscy słuchać powinni(!), niejakiemu sędziemu pana R. z Wartemborka za to, że tenże miał doradzać polskiemu ludowi, aby na ks. dr. Wolszlegiera głos oddał. „Erml. Ztg.“, a raczej jej korespondent powiada, że p. R. w sposób „niegodny“ sędziemu występował za ks. Wolszlegierem i to na jakimś terminie w Kramerowie i nawet w restauracjach. Jak nam donoszą, jest pan sędzia R. bardzo gorliwym katolikiem, a że nie ma takiego zapatrywania co do wyborów, jak „Erml. Ztg.“, to jego rzecz. „Erml. Ztg.“ która jest, a przynajmniej ma być organem duchowieństwa warmińskiego, powinna to wiedzieć, że bardziej „niegodną“ rzeczą jest, jeżeli ktoś z amfony wzywa, aby tylko na tego a tego oddawać głosy. Bardziej „niegodną“ rzeczą jest, że o naszym kan-

Gazeta Gławska  
257  
z 1891 nr. 49.

4.  
puszczono do głosu, choć na naszych zebraniach wolno było ze stronnictwa centrum każdemu tak długo przemawiać, dopóki lud chciał słuchać.

Brzydka to rzecz, że w domu postawionym przez polskiego magnata, lżą Polaków i nazywają ich buntownikami. Możeby pan hrabia Grudziński chciał wejrzeć w tę sprawę i dom ten oddać pod inny nadzór. Istnieje w Gietrzwałdzie towarzystwo polsko-katolickie, któremu brak lokalu, niechby więc przynajmniej tam miało swe schronisko, a nie pozwolilibyśmy sobie uragać za własne pieniądze.

Gaz. Górniska  
1/2 1893 nr. 74

## Jesteśmy góra!

Panu Bogu w pierwszym rządzie należy nam podziękować za korzystny dla nas wynik wyborów, a następnie należy się cześć i chwała polskiemu ludowi tak w Prusach Zachodnich, jak na Warmii, w W. Księstwie Poznańskim i na Górnym Śląsku. Wszędzie lud polski zadokumentował przy wyborach wyraźnie, czem jest, czego żąda, że sobie nie da wydrzeć narodowości ani mowy polskiej, którą kocha całym sercem, a zaznaczył, iż pojmuje dobrze, o co chodzi i wie, co winien Kościółowi św., a co narodowości. Lud polski nie poszedł w objęcia centrum nigdzie, choć stokrotnych prób i pokus nie brakło, bo pojął, że zarówno pragnie bronić swej zagrożonej narodowości polskiej, jak bronił, gdy tego było trzeba podczas walki kulturalnej, Kościoła św.

Na Warmii w okręgu olsztyńsko-reszelskim zwyciężył nasz kandydat **ks. dr. A. Wolszlegier** z Dąbrówna ogromną większością głosów Niemca katolika p. Rarkowskiego, otrzymał bowiem 1902 głosów więcej, czyli 9102 głosów, a centrał p. Rarkowski 7200 głosów. Napróżno teraz wyzywa zajadły niby katolicki „blatt“ gdański na Polaków, napróżno wmawia, że nasz kandydat zwyciężył dla tego, iż ma być za projektem wojskowym, choć wiemy, iż ks. dr. Wolszlegier nigdzie się z tem nie oświadczył, napróżno wmawia, że cały aparat urzędniczy był za naszym kandydatem. Wstyd mu wyznać, że polski lud na Warmii nie da sobą pomiatać ani chce komubądź służyć za narzędzie, więc żółć swoją słodzi fałszami. Prawdą pozostanie, że gdyby nie poczucie krzywd się dziejących na Warmii i nie dojrzałość polityczna polskiego ludu, nasz kandydat na Warmii byłby nie zwyciężył. Niech tam teraz zjadliwe piśmidła piszą co chcą -- my wołamy: Cześć braciom Warmijakom za to, iż się tak gracko spisali!

Należy się też uznanie pp. Samulowskiemu z Gietrzwałdu, S. Pieniężnemu, redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej“, jak i całemu komitegowi polskiemu, który nie upadł na duchu, lecz wytrwale walczył

3

za dobrą sprawę. Uznanie wręczcie należy się też pp. Szczepańskiemu i Mazuchowi za to, że choć zrazu wystawieni na pokusy, zwątpili w nasze siły na Warmii i dali się usidlić w objęciach centrum, uznali swój błąd i wrócili do swoich.

Pierwszy to raz na Warmii wybrano Polaka — a da Bóg, zawsze odtąd tam swego wybierać będą, bo lud udowodnił, że na nic się zdadzą bałamuctwa agitacyjne Niemców katolików, na nic przechwałki p. Rarkowskiego, który był pewnym zwycięstwa i to polskimi głosami. Polska ludność w okręgu olsztyńsko-reszelskim przeważa obrzymio — więc też słusznie i sprawiedliwie nam się należy zwycięstwo, a nie katolikom Niemcom, którym dłużej lud polski wysługiwać się z pewnością nie będzie.

W Prusach Zachodnich przepadliśmy w okręgu, wątpliwym zresztą zawsze, kwidzyńsko-sztumskim. Nasz kandydat p. Donimirski otrzymał 7406 głosów, przeciwnik Niemiec Buddenbrock 7746, zatem 340 głosów więcej. Tem się jednak wcale zrażać nie powinniśmy w przyszłości. Lud tam nasz w znacznej części głosuje z nieświadomości na Niemca, potrzeba więc do ludu jeszcze więcej niż dotąd docierać przez liczniejsze wiece, do czego przy obecnych wyborach mało było czasu. Sporo też naszego ludu wyszło na robotę nie tylko z tego okręgu, ale i ze Świeckiego, gdzie w skutek tego też przepadliśmy bardzo małą liczbą głosów. Wybory przypadły dla nas w porze letniej, najniekorzystniej zej.

Mimo utraty mandatu w Sztumsko-Kwidzyńskiem i niezdobycia Świeckiego, możemy zawołać: W górę serca, w górę czoła! Wszędzie bowiem szliśmy w zwartym szeregu, wszędzie świadomość narodowa znaczne zrobiła postępy, wobec czego możemy mieć uzasadnioną nadzieję, że w przyszłości oba te okręgi wyborcze zdobędziemy.

W okręgu grudziądzko-brodnickim nasz kandydat p. Różycki zwyciężył przeciwnika przeszło 800 głosami większości; otrzymał bowiem 10,558. przeciwnik 9758.

W okręgu lubawsko-suskim nasz kandydat p. dr. Rzepiński z Lubawy zwyciężył około 300 głosami większości.

W okręgu chełmińsko-toruńsko-wąbrzeskim zwyciężył nasz kandydat p. Śląski przeszło 1000 głosami większości.

\* \* \*

Razem mamy obecnie 19 posłów. Jedyny jeden raz tylko mieliśmy tylu posłów, co obecnie, to jest 19.

Gaz. Główna

29/6/1893 nr. 76



6.  
Nakładem Drukarni „Gazety Gdańskiej“ wyszła broszura pod tytułem:

# Tow. ś. Bonifacego i ś. Wojciecha

w diecezjach  
Chełmińskiej i Warmińskiej.

## Mowa

wyłoszona na walnem zebraniu Katolików w Gdańsku  
1891 roku przez

Księdza Dziekana Jana Szadowskiego  
z Królewca.

Broszura ta podaje bardzo interesujące szczegóły odnoszące się do mało znanych stosunków w Prusach Wschodnich. Dochód z rozprzedaży przeznaczony na rzecz budowy kościoła św. Wojciecha w Królewcu.

Cena egzemplarza 15 fen., z przesyłka 20 fen. Za 10 marek 125 egzemplarzy, za 5 marek 60 egzemplarzy. Odprzedającym z drugiej ręki odpowiedni rabat.

Adresować należy: B. Miński, Gdańsk, Frauengasse 37.

— † Dr. Juliusz Brock, wyższy nauczyciel przy tutejszem gimnazyum Maryi Magdaleny, umarł nagle dnia 28 b. m. Zmarły pochodził z Warmii; nauki uniwersyteckie odbył w Wrocławiu, gdzie słuchał historii i filologii niemieckiej i klasycznej. Do Poznania przeniesiony został przed kilku laty; poprzednio był nauczycielem przy gimnazyum chojnickiem. Powszechnie używał sławy dobrego pedagoga; napisał podręcznik historyczny i geograficzny dla szkół gimnazyalnych a oprócz tego kilka rozpraw, dotyczących przeważnie historii polskiej. Oplakuje go wdowa z kilku niedoroślemi dziećmi.

Gdańsk  
1891.

Op. zarysów?

Dzien. Pozn.  
1888.

## Nowy śpiewnik dla diecezji warmińskiej.

Co dopiero wyszedł: »Zbiór pieśni i modlitw dla diecezji warmińskiej« za rozporządzeniem najprzew. ks. Biskupa Augustyna wydanie piąte w Brunsberdze 1914 drukiem i nakładem drukarni warmińskiej (K Skowrońskiego). Imprimatur Frauenburgi d. 9. marca 1914, Augustinus b. Warm., zgrabny i udatny, papier mocny i gładki, druk dobry i wyraźny.

Zbiór pieśni zawiera 228 numerów, między niemi: gorzkie żale, 6 Mszy niedzielnych, 3 msze za zmarłych i 5 mszy w dodatku na Adwent i główne święta Pańskie, 6 Nieszporów, między niemi t. zw. stare warmińskie: wychwalaj duszo, 2 Hymny, 2 Magnificat i 4 Antyfony Maryańskie.

Zbiór Modlitw w wydaniu drugim znacznie powiększonym zawiera najużywawsze



i najpotrzebniejsze modlitwy, 4 msze, 10 Litani, Drogę krzyżową, godzinę o Niepok. Poczęciu N. Maryi Panny, o S. Józefie i Różaniec śpiewany.

Łacińskie śpiewy liturgiczne przetłómaczone są obok w języku polskim, ażeby się lud przy obrządkach kościelnych nie gapił bezczynnie, ale żeby się zbudował poboznem ich czytaniem i rozważaniem, podczas kiedy je kapłan odprawia wedle przepisu kościelnego po łacinie.

W przedmowie do zbioru pisze ks. W. B: »Naruszenie trzeba uwagę zwrócić na trudności zestawienia pożytecznego i praktycznego śpiewnika dla Diecezji naszej, składającej się z trzech odrębnych części, a mianowicie z Palatynatu nad Wisłą, gdzie śpiewają melodyę pelplińskie, z Mazurów, którzy używają śpiewu znacnego na pograniczu polskiem i z właściwej, starej Warmii. Tu i tam istnieją pieśni nabożne liczne, śliczne, ale nie jednolite, tak że niepodobna wszystkim dogodzić, wszystkich zaspokoić. Bądź jak bądź uwzględniono ile możności życzenia nadesłane z wspomnianych okolic. Ztąd więc w Śpiewniku niejedną pieśń dodano, drugie skrócono, inne skreślono, natomiast modlitewnik znacznie powiększono. Z jakim powodzeniem, śpiewacy i czytelnicy osądzą. W następnem wydaniu znowu się policzy z czasem, okolicznościami i życzeniami swer interesowanych.

Niech się ten nowy wybór pieśni i modlitw przyczyni do rozmnożenia chwały bożkiej i bogobojności ludzkiej.

— Z Warmii piszą do „Pielgrzyma“ pod dniem 6go Sierpnia:

Wylory posła do reichstagu niemieckiego z powiatów olsztyńskiego i reszelskiego wypadły dla nas bardzo korzystnie, bo chociaż podług „Allenst. Kreisbl.“ komitet wyboreczy tychże powiatów do wszystkich obywateli, którzy Cesarza i kraj szczerze kochają, z tą się zwrócił prośbą, aby głosy swoje przy wyborach w dniu 30go z. m. oddali na pana kapitana Forstreuter — Raschung, to jednak powyższe zawezwanie mało co pomogło, gdyż p. n. tylko 1274 głosów dostał, a nasz poseł W. J. X. kanonik Borowski z Fromborka 11.417 i za tem większością blisko dzieiesięciu tysięcy przeszedł. Mógłbym nawet z każdej niemal miejscowości rezultat wyborów podać, lecz ograniczam się tylko na podaniu z kilku polsko-katolickich miejsc,

Gaz. Olsztyńska

4/4 1914 nr. 41

4

które wyłącznie X. Borowskiemu głosy swe oddały: Gietrzwałd 141 głosów, Kamkowo 45, Jonkowo 97, Jomendorf 84, Łęgajny 84, Woryty 78, Bartąg 57, Purda 58 X. B., 3 p. F., Wielki Klebarg 57 X. B., 1 p. F., Nikelkowo (Majęt. prot.) 28 X. B., 2 p. F., Barłęczek dominium prot.) 33 X. B., 9 p. F. etc.

Widzimy więc ztąd, że tym razem odnieśliśmy świetne zwycięstwo, które po większej części naszym jednomyślnym dążeniom, jako też i niektórym gorliwym w sprawach naszych i dla tego chwały godnym obywatelom mamy do zawdzięczenia. O gdybyśmy zawsze tak gracko w tych smutnych dla nas katolików czasach brali się do pracy, pomni na pamiętne wieszczą naszego nieśmiertelnego Adama Mickiewicza słowa:

„Spólna moc tylko zdoła nas ocalić!”  
a zwycięstwo nasze będzie pewne i zupełne.

## Ze stósunków warmińskich.

Pisywano już nieraz o niemczeniu naszego ludu przez niektórych księży w dyecezyi warmińskiej, lecz mało kiedy spotyka się tak celową i wytrwałą germanizacyę jak tu i owdzie w powiecie sztumskim.

W miejscowości B. naprzykład były niemieckie kazania co trzecią niedzielę, a nieszpory zawsze polskie. Lecz wnet zaprowadził ksiądz proboszcz niemieckie nieszpory co trzecią niedzielę. Nie zadowolił się i tem, urządził niemieckie nabożeństwo wraz z nieszporami co drugą niedzielę, tak iż jedną niedzielę było wszystko po niemiecku, drugą po polsku.

Parafianie poczęli się oburzać. Stwierdzili bowiem, iż w całej parafii, która ma około 800 dusz, jest tylko 5 Niemców katolików uczęszczających do kościoła. I ta garstka miała mieć te same prawa co niemal 800 Polaków, dla 5 Niemców miało się odprawiać co drugą niedzielę nabożeństwo niemieckie?

Polacy spisali więc prośbę z żaleniem i posłali do księdza biskupa. Niestety, wykazało się, że w parafii owej było nie pięciu Niemców, jak podano w prośbie, lecz jedenaście. Coprawda ludzie o tych sześciu innych nic nie wiedzieli, bo

*Goniec Wielkopolski*

*19/8 1848 nr. 188.*



nie uczęszczali dni do kościoła. Do jednego z nich, gdy zachorował, nie chciał nawet ksiądz proboszcz iść z najśw. sakramentem.

Ale stwierdzono, że jest 11 nie 5 Niemców katolików i powiedziano, że prośba zawiera kłamstwo i odrzucono ją. Zamiast upragnionych polskich kazań usłyszeli parafianie ostrą naganę z kazalnicy — nawet w języku polskim, w którym publicznie zarzucono im kłamstwo.

Odtąd odprawia się raz polskie raz niemieckie nabożeństwo bez różnicy, czy to niedziela czy święto, tak iż nieraz w najpiękniejsze święta jak Boże Ciało, pierwsze święto Bożego Narodzenia, Wielkanocy, i Zielonych Świątek wolno tylko śpiewać po niemiecku, słyszy się tylko niemieckie kazania i modlitwy.

Gdy przybył najprzewielebniejszy ksiądz biskup, organista zaintonował „Grosser Gott, wir loben dich“. Ale serca polskich parafian takim weszły, żalem, iż nawet swego arcy-pasterza im nie wolno przywitać w ojczystym języku, takie było napięcie, iż setki głosów nagle wybuchły staropolską pieśnią: „Kto się w opiekę“. Taka była siła w tej pieśni polskiego ludu, że sam ksiądz proboszcz kiwnął organiście, by zamilkł z niemieckim śpiewem.

Wpływ niemieczyny odczuły i działki polskie. Jak zwykle zgłosiły się w czasie przygotowania do sakramentów świętych niektóre dzieci do niemieckiego, drugie do polskiego oddziału. Tych ostatnich egzaminował ksiądz proboszcz, stawiając pytania z polskiego katechizmu. Egzamin wypadł niekorzystnie. Skutek był ten, że ksiądz proboszcz zniósł zupełnie oddział polski i począł wszystkie dzieci uczyć po niemiecku. Na zażalenie rodziców odpowiada, iż dzieci znają język niemiecki lepiej od polskiego. I teraz niema już od dłuższego czasu nauki przygotowawczej w języku polskim.

Zawsze przystępują dzieci do Komunii św. w niedzielę z niemieckim nabożeństwem, tak iż nie słyszą nigdy w tak uroczystym dniu polskiej

przemowy. W najuroczystszej chwili życia nie rozgrzewa ich ciepło mowy ojczystej, w której matka je uczyła na łonie pacierza, w której po raz pierwszy wymawiały słowa: Boże, Jezus. Możeby pod wpływem tych dźwięków niejedno serduszko jeszcze gorętszą zapalało miłością ku dzieciątkowi Jezus.

Sądzimy, że jeśli polscy rodzice uprzejmie, ale stanowczo, poproszą księdza proboszcza o polską naukę dla dzieci, ksiądz proboszcz ich gorące życzenia wysłucha.

Jeśli jest jaka niemiecka uroczystość patryotyczna, spieszy ksiądz proboszcz na nią, a wielu parafian szemrze na to i gorszy się z takiego kumania z lutrami.

Niektórzy księża się oburzają, że gazety piszą o takich sprawach; ale kto się ma zająć dolą krzywdzonego ludu polskiego, jeśli nie gazeta polska? A tu i owdzie nie ma żadnego wykształconego Polaka, żadnego towarzystwa polskiego, któreby protestowało. Ba, niejeden ksiądz proboszcz nosi się nawet z myślą, by polskich robotników zszeregować w niemieckim „Arbeiterverein“. I wobec tego, kto Polak ma zamknąć oczy, a gazeta ma milczeć?!

*Poligram 9/9 1913 nr 117*

### **W sprawie nauki języka polskiego i podręczników językowych**

piszą do nas z Warmii:

Wiadomość o planowanym w Księstwie Poznańskim zaprowadzeniu nauki religii św. w języku polskim nasuwa pytanie, czy w związku z tą zmianą nie wyłoni się i dla władz szkolnych konieczność, by powszechnie po szkołach ludowych zaprowadzić naukę czytania i pisanja polskiego. Zdaje się, że złamanie dotychczasowego niewychowawczego systemu, skoro rzeczywiście projekt zamieni się w czyn, powszechne przywrócenie nauki języka polskiego będzie warunkiem nieuniknionym.

Wobec możliwej zmiany w stosunkach szkolnych wyłania się sprawa



(6) <sup>111</sup>

utworzenia lub wynajdywania odpowiednich podręczników. Ktokolwiek sam uczył się języka polskiego lub drugich go uczył, bezwątpienia poznał niedostateczność istniejących podręczników językowych. Jedne są obszerne, drugie zbyt uczone i niejasne, trzecie najodpowiedniejsze jeszcze, zupełnie wyczerpane.

Dobrym podręcznikiem nauki czytania i pisania polskiego w szkołach ludowych jest elementarz i książeczka do czytania przez A. Spohn'a. Autor był nauczycielem seminaryjnym w Kościerzynie, później inspektorem i radcą szkolnym w Olsztynie. Poglądy jego co do dążności germanizacyjnych nie obchodzą nas tu. W każdym razie Spohn był dobrym wychowawcą i jego osoba tylko zachęcać może rejencyę do zaprowadzenia w szkołach ludowych podręczników Spohnowych, które treścią swoją wielce umoralniająco oddziaływać mogą na dźiatwę.

Wyszły one r. 1875 i 1877 nakładem Ed. Peters'a w Lipsku w trzecim wydaniu i da szęmu ich rozszerzaniu, położył koniec tylko w czasie walki kulturalnej zaszyły przewrót w dziedzinie szkolnej. Spohn przeznaczając swoje podręczniki, które w oprawie kosztują tylko 38 i 50 fenigów, dla szkół „utrakwistycznych“, najpierw uczy dzieci polskich czytania i pisania w języku ojczystym, a później tekst podaje przeciwlegle w obydwóch językach.

J. O.

*Przelg. 9/2 1915 nr. 17.*

*(Jan Ornecki = Eug. Büchholz)*

## **Sprzedawczycy na Warmii.**

Z Warmii otrzymujemy następującą korespondencyę:

Aby choć w części naszkicować skutki sprzedawczykowstwa czyli handlu ziemią, które z Poznańskiego przez Prusy Królewskie przeniosło się aż na Mazury i Warmię, trzeba choć boleśnie i z oburzeniem wytknąć to haniebne szachrajstwo ziemi, szerzące się jak zaraza aż dotąd i

— Towarzystwo krajoznawcze. Za inicjatywą wyższego radcy rządowego dra Brandisa, nauczyciela gimnazyalnego Popiełki i profesora Dra Bonka z Ostródy (wydawcy kroniki olsztyńskiej) zawiązało się u nas Towarzystwo krajoznawcze. W pierwszym rządzie nowe towarzystwo zamierza w Olsztynie założyć publiczny księgozbiór i pozbierać zabytki warmińskie i mazurskie.

Odrestaurowana niedawno kaplica św. Anny (fundowana przez biskupa warmińskiego Marcina Kromera w r. 1580) w zamku zamieniona być ma na muzeum ojezyste.



42.  
sprowadzające złe skutki i niepowetowane straty.

Dawniej nasz polski lud na Warmii, nie tego unarodowiony i w polskim duchu niewyrobiony, dla braku polskiej inteligencji i polskiego rdzennego duchowieństwa, myślał sobie: Oj, gdyby choć mała część takich dzielnych polskich wiarusów i gospodarzy, o jakich z dalszych stron się słyszy i wykształceńszych myślicieli polskich osiedliło się tu między warmińskim polskim ludem, tobyśmy ich z otwartem sercem i rękoma przyjęli i jako swoich przywitali. Pouczyliby oni nas Warmiaków, jak to gorąco trzeba kochać polską narodowość, polską mowę i polską ziemię, i jak się trzeba opierać i bronić, aby nas wrogowie nie wydusili!

Przyszły wprawdzie te czasy, lecz niestety! z bardzo ujemnym skutkiem. Haniebne, szachrajskie wyzbywanie się ziemi polskiej na wieczne zaprzepaszczenie w ręce wrogów, namnożyło ogromną masę wielbicieli „złotego cielca“, a ci nie tylko polską urodzajną ziemię, ale nawet własne dusze zaprzedałiby, aby tylko zdobyć złoto i w jego ramy się oprawić. Są i u nas wprawdzie szlachetne wyjątki, ale bardzo małe. — Po największej części są to tacy robotnicy dworscy, chalupnicy i drobni gospodarze, a nawet i majątniejsi sprzedawczycy, którzy w swoich stronach zaprzepaścili swą zagrodę — i aby ująć z ocz swych tam znajomych i ująć hańby „czarnej księgi“ — przerzucają się do naszej Warmii lub na Mazury, jako plewy omlotu — bo ich tu nikt nie zna, i od naszych ochotnych do sprzedaży, po części leniwych do pracy w roli, po części łakomych na złoto gospodarzy — wykupują stosunkowo za tańsze pieniądze mniejsze lub większe gospodarstwa.

Nie byłoby w tem nic złego i haniebnego. Lecz shandlowawszy gospodarstwo w cenie dajmy na to, za 70 lub 90 tyś. mk. wprowadza się nowonabywca w pełne gospodarstwo i wpłaca kilka lub kilkanaście tysięcy marek. A trzy, cztery, pięć i więcej

43.  
7

razy tyle zostaje w długi. Trzeba się jednak pokazać, czem się chce być. Więc dalejże do żydów po wspaniałe futra i bogate a paradne ubiory, meble domowe, zastawy stołowe, powozy, bryki itp. sprzęty i rzeczy stosownie do tutejszej „pańskiej” mody.

Nadmienić wypada, że tu teraz — niestety! — według najnowszych paryskich żurnali, lub berlińskich i wiedeńskich „Modeweltów” się ludzie ubierają. Naturalnie nowi przybysze chcą nawet przewyższyć tutejszych w paradzie, a żydzi chętnie, lecz naturalnie przezornie, dawają na kredyt. Na inne wydatki wyprząta się z pełnej stodoły i obory i — ogląda się za rozmaitemi bankami, z którychby jak największą zaciągnąć pożyczkę rzekomo na zaprowadzenie wyższej kultury w nabytem gospodarstwie.

Równocześnie taki świeży nabywca, który na nowem gospodarstwie jeszcze miejsca nie zagrzał, szuka z gorączkowym pośpiechem na wszystkie strony i przez zagadkowe inse-raty nowego nabywcy, aby mógł gospodarstwo z wielkim dla siebie »zarobkiem« sprzedać. Gdy spryt dopisuje i szczęście posłuży, a nowy nabywca się znajdzie — handlu dobiją — i wnet się kłócą o kosztą zapisowe, o to i owo. I sprawa idzie przed sądy. W roku lub we 2 latach często dwóch i trzech nabywców zmieniają jedno i to samo gospodarstwo. Naturalnie, że każdy chce na tem tęgo »zarobić«. Procesa i zapisy muszą być najprzód zapłacone.

Naturalnie taki nabywca nowego kilka set morgowego gospodarstwa wpłaca kilka lub kilkanaście tysięcy marek i chce się pokazać wielkim panem. Gdy mu się wnet nie nawinie jaki świeży nabywca, lub nie chce dać tak wysokiej ceny, jaką sprzedawczyk żąda, wtedy według potrzeby i konieczności zaciąga ogromne pożyczki prywatne, weksłowe i bankowe, gdzie tylko je zdobyć może. Bo to niby po szlachecku. Gdy już u żydów i u swoich nic więcej osięgnąć nie może — wypiera się polskiego swego pochodzenia i udaje niemiecką narodowość i niemieckie

przekonania — aby tylko ratować się przed ogólną zgubą. Lecz kto za głęboko w długach zatonie, tego żadna przebiegłość, ani pańskość nie wydzwignie.

Często następują zabawne epizody: nowonabywca wpłaca kilkaset marek sprzedawcykowi z uroczystym przyrzeczeniem, iż za tyle a tyle tygodni wpłaci tyle a tyle tysięcy. Tymczasem zabiera się do gospodarstwa i wyzbywa z niego, co tylko może, żyjąc przytem wystawnie. — Czas nadejść, a sprzedawca nie ma pieniędzy, bo ich nie było. Więc sprzedawczyk ze skargą do sądu. Świadkowie na kilku terminach są także — i sprzedawczyk proces wygrywa. Teraz nabywca proces odwraca, stawia dowody — i tym razem on wygrywa.

Sprzedawczyk z powiatowego sądu udaje się do sądu wyższego; tam go zapewnniają, iż sprawę wygra, lecz potrzeba kaucyi parę tysięcy złotych. — Tym sposobem gospodarstwo upada, koszta ogromne, gdyż obiekt wysoki. A szachraje tą chlebobajną naszą ziemią mogą i jeden i drugi wyjść z niej z golemi rękami, co się bardzo często zdarza.

Takich »dzielnych« przybyszów — patriotów tu wcale na sianie zgorzeń i szachrajstwa nie potrzeba. Taki haniebny handel ziemią przecenia całkiem wartość i urodzajność tej ziemi. Kto chce kupić ziemi, niech kupi tyle, ile zapłacić może, a przez pilną i staranną pracę dorobi się za możliwości.

*Gareta Tomnińska*  
15/2 1914 nr. 37

## Kresy narodowe.

O zbadaniu granic i liczby ludności polskiej na kresach obszaru etnograficznego polskiego

napisał

**Alfonś J. Parczewski.**

W Prusach Wschodnich spotykamy się przede wszystkim z ludem polskim na Warmii, jako tym, który wyznaniem katolickim i pewną tradycją historyczną nieco bliżej związany jest z ogółem ludności polskiej. Pomimo to zakątek ten poszedł także w zapomnienie i długo w niem pozostawał. Pierwszy dr. Sieniawski w dobrej zakładzinad pracy historycznej podał ogólnikową wiadomość o współczesnych granicach i stanie ludności polskiej na Warmii; z czterech powiatów, wchodzących w skład dawnego biskupstwa, uważał

nr. 257 3/11 1900



on za polskie: olsztyński, w części zaś reszelski i licbarski.  
(C. d. n.)

Podług nowego, przebywającego na miejscu informatora, w tym ostatnim powiecie niema już ludności polskiej; w dwóch pozostałych element miejscowy cofa się także pod wpływem germanizacyjnych tendencji duchowieństwa katolickiego i granica językowa przesuwają się ku południowi. Parafie kokendorfska, sętańska i kielaska są już prawie zgermanizowane; jankowska, lamkowska i biesowska w nie tak długim czasie ulegną zapewne temu samemu losowi. Dokładnego obrazu granicy etnograficznej i liczby zaludnienia polskiego na Warmii dotąd jeszcze nie posiadamy.

Dien. Pozn.  
4/11 1908  
nr. 252

Bei der Kaiserlichen Postanstalt zu .....  
bestellt der Unterzeichnete für beiliegende **Fünfzehn Silbergr.**  
(zu vergleichen der 8. Nachtrag zum Zeitungs-Preiscurant  
pro 1873) ein Exemplar der in Braunsberg Ostpr. erscheinenden  
**Ermländischen Volksblätter**  
pro IV. Quartal 1873.

Name:

Wohnort:

Obiger Zettel ist richtig ausgefüllt derjenigen Postanstalt einzuhändigen, von der die Lieferung des Blattes gewünscht wird.

Wer das Blatt vom Postboten ins Haus gebracht wünscht, hat (gleichviel ob in Stadt oder Land) noch 2 1/2 Sgr. Botenlohn zu zahlen.

Um Weitergabe des zweiten Zettels an Gefinnungsgenossen, die noch nicht Abonnenten der „Ermländischen Volksblätter“ sind, wird dringend gebeten.

## Opis podróży

### N. ks. Arcybiskupa do Warmiji

(z „Kurjera Poznańskiego“).

2/11 92  
Przez Tczew, Malborg z krzyżackim zarkiem, który ciągle restaurują i Elblągjechał ks. Arcypasterz od 9—11 godziny do Brunsberg, gdzie już czekał na swego dostojnego gościa Najprzew. ks. biskup warmiński, ar. Andrzej Thił. Po serdecznym przywitaniu się pojechali obaj dostojnicy wraz z kanonikami Kwiatkowskim i Kubowiczem do miejscowego kościoła parafialnego, w pięknym gotyckim zbudowanego stylu którego restauracją i malowanie ku ogólnemu zadowoleniu wykonuje malarz-artysta Bornowski, zamieszkały w Elblągu a rodem z Fromborka. Księdzu Arcypasterzo-

wi bardziej się podobała umiejętna r. stauracja, która będzie wykończoną w Maju przyszłego roku, a będzie kosztowała 36,000 m. Z kościoła pojechało całe Towarzystwo do Fromborka, dokąd prowadzi szosa 11 kilom. długa. Droga o tyle ciekawą, że się jedzie wśród ciekawszych formacji parowów i wzgórz piaszczystych, wytworzonych przez wodę, z poza których raz po raz wychylał się haf. Miasteczko Frombork liczy około 2000 mieszkańców, katolików, wśród których mieszka 2-300 protestantów, którzy też mają osobny kościół. Katedra gotycka, wznosi się bardzo ualowniczo na wzgórzu wraz z pałacem biskupim z tego wieku i kurjami kanonicznymi, które wieńcem otaczają Katedrę. Za ledwie ks. Arcybiskup przyjechał około 12 i pół w południe przybyli wszyscy katedralni, którzy prócz zwykłych łańcuchów i dystyktorów kanonicznych, noszą na lewej piersi duży krzyż emaliowy z gwiazdą i orłem czarnym; przywileju tego udzielił kapitule warmińskiej król Fryderyk Wilhelm II. Niektórzy kanonicy, odznaczają się bardzo podeszłym wiekiem przy wielkiej czerstwości; do członków kapituły należą ks. ks. Hipler; znany historyk, Kolberg, wikaryusz generalny, Pohl, muzyk i zasłużony pisarz i poeta, który dawniej wydawał niemiecką gazetę warmińską, dotąd wydaje Kalendarz warmiński, a świeżo wydał na nadchodzący jubileusz Ojca św. Leona XIII pigmny tom poezji pod tytułem „Jubelgold“. Niebawem rozpoczął się obiad, wśród którego niewyczerpany w rozmowie, miły i gościnnie ks. biskup Andrzej, wniósł bardzo ciepły toast na cześć Najprzew. ks. Arcybiskupa, na który tenże również gorąco odpowiedział, wyluszczając powody swego przybycia. Po obiedzie rozpoczęło się zwiedzanie ciekawości fromborskich. Kateara tem się odznacza, że jeszcze około niej wznosi się dawne castellum; takie kastella, które tworzyły kurje kanoniczne, wieże, baszty i inne budowle kościelne, ściśle okalały i zamykały dziedziniec katedralny, tworząc fortecę, którą otaczał rów forteczny. Starożytne katedry posiadały powszechnie takie obronne kastella a tylko warmińskie zachowało się dotąd w całej starożytności, bo najdłużej było potrzebne przeciwko ciągle powtarzającym się napadom Szwedów, którzy nie tylko kosztowności — złoto i srebro — ale nawet płyty kamiennie z posadzek i nagrobkowe kamienie wyłamywali i do bieżącej swjej ojczyzny przewozili. To

też we Fromborku, jak w całej naszej ojczyźnie, znać brak artystycznych zabytków przeszłości.

W szeregu budowli kastelli wznosi się wieża, z której wielki M. Kołaj Kopernik czynił swe spostrzeżenia, a tuż obok curia kopernicana, którą zamieszkiwał a w której obecnie przechnowują stare auta. W samym kastellum mieszka obecnie tylko jeden kanonik ksiądz Wuuuer, a wszyscy inni zewnątrz, po za rowem fortecznym: katedra, służyło pęknie od owiona przez wspomnianego już p. Bornowskiego, o trzeci nawach, przedstawia się majestatycznie. Zaraz przy wejściu na lewo pod adą wielki, ceny drewniany typtyk, który nigdyś był na wielim ołtarzu, dalej bogata kaplica Szembeków, wybudowana przez zasłużonego Biskupa Szembeka Krysztofora, nestety, wedle ówczesnego zwyczaju, nie w stylu Katedry. Ten Biskup Szembek, który pod kaplicą spoczywa, odznaczający się nauką i gorliwością pasterską, tyle uczynił dla Katedry i Fromborka, że wszystko, co jest znaczniejszém, jego imię przypomina — w środku katedry jest piękna konfesyja z ołtarzem, a po prawej stronie w kaplicy oznaczonym jest grób Kopernika, bo jego szczątków już nie ma. Jest jeszcze w Katedrze tak zwana polska kaplica — (die polnische Kapelle), w której jeszcze przed 50 laty prawiono polskie kazania. Dziś we Fromborku dużo polskich nazwisk, jak Bornowski, ale Polaków już nie ma.

Wielki ołtarz podobny do wielkiego ołtarza w Katedrze poznańskiej, zdobi się sześcioma olbrzymimi srebrnymi lichtarzami wielkiej artystycznej wartości, a wśród nich krucyfiks, ważący do centnara srebra. Dar to wspierał Biskupa Grabowskiego. Obok wielkiego ołtarza, po lewej stronie na ścianie, umieszczona kopija Madonny Sykstyńskiej, z daru księcia Karola czy Józefa Hohenzolern-Hechingen, Biskupa warmińskiego, która uchodzi za najlepszą.

Ze zakrystyi, w której jest dobry starożytny obraz ze szkoły kolońskiej, wchodzi się do obszernej sali kapitulnej, z której przecudnym był widok na haf i na Mehrung, na kąpiele morskie w Kalbergu,

Przez mgliste i pochmurne obłoki prze-dało się właśnie słońce i lejąc strugi złotego światła, oświetliło cudnie spokojne hafu wody i opromieniło sterczące wzgórze i sioła. W téjże sali, w której rzadko tylko



kapituła się zgrupowała, jak naprzykład przy obrze Biskupa itd., znajduje się drogocenna kapa, na czerwonym adamaszku złotem dzierzgana, zrobiona z nateryji zdobytej przez króla Sobieskiego w potrzebie pod Więdnem. Jest też tu starożytny obraz przedstawiający Hozyusza, którego portrety w ogólności co chwila spotyka się w tych stonach.

W ubikacjach przyiegających do sali kapitulnej spostrzegł ks. Arcybiskup Floryjan poniewierający się pokrowiec, w którym okiem znawcy odkrył część namiotu tureckiego z pod Więdzia i dał zaraz przepisać, jak go należy wyczyścić i odnowić. Z katedry udał się Arcycypelérz znowu do kastellum, w którym znajduje się dom konsystorski, a w nim na wielkiej sali zawieszono są portrety wszystkich biskupów warmińskich od pierwszego Jordana począwszy.

Tu masz Kromera, Dantyszka, wielkiego Hozyusza, masz sześciu z rzędu najdzielniejszych wedle świadectwa historyków warmińskich, bi kupów Polaków: Szembeka, Wydzę, Tylickiego, Grabowskiego i innych, masz Krasickiego raczej poetę niż biskupa, masz księcia-biskupa Józefa Hohenzollerna, wykonawcę Bulli „de salute animarum”, masz portret zamordowanego biskupa Stanisława Hatteza, a dalej G eritza, Kremen-tza itd.

Opuściwszy kastellum udał się ks. Arcycypelérz w towarzystwie swoich k noników i warmińskich przez fossę na wzgórze, na którym wznoszą się turyje kanoników, z którego piękny widok na miasteczko i na haf, — a następnie odwiedził kilku kanoników a reszcie, dla spóźnionego czasu, przesłał swe karty.

Wieczór mile upłynął w towarzystwie ks. biskupa Adrzeja i kks. k noników Hiplera i Kolberga.

Nazajutrz w piątek po godzinie 8 rano wyjechał ksiądz Arcybiskup w towarzystwie księdza Biskupa warmińskiego i swych kanoników z powrotem do Brunsberg, gdzie przed seminarjum duchownem praktycznem czekali dwaj regensowie Wichert i Kranich wraz z klerykami na wysokich dostojników kościelnych.

Ksiądz regens Wichert oprowadził gości po seminarjum, po salacu i celach, a następnie zaprowadził do tuż obok leżącego Liceum Hosianum, które jest rodzajem seminarjum teoretycznego, a niestety w sobie

XV, 50  
Benedictine

f. kultet filozoficzny i teologiczny wraz z 10 profesorami świeckimi i duchowymi, między którymi celuja ksiądz kanonik Oswald, dogmatyk, Dietrich, historyk, Weiss, czasowy rektor, egzegicista i inni.

W Hosianum na życzenie księza rektora Weissa zapisał ksiądz Arcybiskup, jako i księza kanonicy Kwiatkowski i Kubowicz swe nazwiska.

Do zebranych w auli studentów przemówił ksiądz Arcybiskup Floryjan, napominając do pielęgnowania nauki i cnoty i udzielił błogosławieństwa na prośbę księza Biskupa Andrzeja.

Gościny ksiądz rektor Weiss urządził jeszcze o fiite śniadanie, po którym ksiądzeta kościelni ze swém otoczeniem odwiedzili jeszcze klasztor zasłużonych siostr hatarzynek, które właśnie w tym dniu 25 Listopada obchodzily święto swęj patronki św. Katariny Aleksandryjskiej. Świętoblhwe te Siostry, rozszerzone p. całej Warmiji, trudniące się wycelowaniem dziewcząt i odwiedzaniem chorych, miały kiedys i w Poznaniu klasztor przy ul. Wronieckiej.

Na dworcu, po podziale 10 rano, pozegnał się ksiądz Arcybiskup Floryjan, z ksęciem Biskupem Anurzejem bardzo serdecznie, zaując, że tak s ybko minęły te bli gie chwile, życząc sobie nawzajem „do niedługo, blizki go z bac enia się.“

Goniec Wroclawski  
1892 nr 247 i 248

† Allenstein, 18. März. Der ordentliche Professor des Kirchenrechtes und der Kirchengeschichte, Senior der katholisch-theologischen Fakultät an der Universität Breslau, der Geh. Regierungsrat, apostolische Protonotar, Dr. theol. et phil. Hugo L ä e m m e r, ein bedeutender Gelehrter und Schriftsteller, konnte am 12. März auf eine fünfzigjährige Tätigkeit als Professor zurückblicken. Der Jubilar ist 1835 in Allenstein geboren und studierte an den Universitäten Königsberg, Leipzig und Berlin evangelische Theologie. Noch nicht zwanzig Jahre alt, promobierte er an der Universität Leipzig mit Auszeichnung zum Dr. phil. und habilitierte sich, 22 Jahre alt, 1857 an der Universität Berlin als Privatdozent der evangelischen Theologie. 1858 trat Dr. L. in Braunsberg zur römisch-katholischen Kirche über und in das Priesterseminar der Diözese Ermland ein. 1859 wurde er zum Priester geweiht und in demselben Jahre von der Universität Breslau zum Dr. theol. promoviert. Nach zwanzig Monate langen, wissenschaftlichen Arbeiten in Rom ward Dr. L. 1861 als Subregens an das Priesterseminar in Braunsberg berufen. 1863 ernannte ihn Papst Pius zum Konsultor der orientalischen Kongregationen. Nach abnormalen Studien in Rom erfolgte im Alter von 29 Jahren seine Ernennung zum ordentlichen Professor am Lyzeum Hosianum in Braunsberg am 12. März 1864, also vor 50 Jahren. Mehrere Monate später wurde er an die Universität Breslau und als Domherr an die Kathedrale berufen. Hier war L. Canonikus Scholastikus, General-Vikariats-Amtsrat, Konsistorialrat, Bistums-Offizial. 1882 ernannte ihn der Papst zum Apostolischen Protonotar und infulierten Prälaten. 1900 wurde er zum Geheimen Regierungsrat ernannt. Er ist Ehrenmitglied des Doktor-Kollegiums der theologischen Fakultät. Zahlreich sind die von ihm verfassten Werke.

H. Laemmer

H. v. Ksbl.  
1914





Prof. J. Klein in Wien gez.

Druck u. Verlag v. J. C. Pohl, Braunsberg.

## Die Mutter Gottes von Dittrichswalde.

(Gegen Nachdruck gesetzlich geschützt.)

— **Krzyż na miejscu męczeństwa św. Wojciecha.** „Gazeta Olsztyńska“ pisze:

Zbliżająca się 900 rocznica śmierci męczeńskiej św. Wojciecha, apostoła naszych stron, zwraca uwagę na miejsce męczeństwa.

Znajduje się ono niedaleko Królewca, w Tenkitten pod Rybakami (Fiszhausen) poza wsią przy morzu Bałtyckiem na pagórku, gdzie stoi ogromny krzyż z lanego żelaza, do którego wstępuje się po trzech stopniach kamiennych. U stóp krzyża czyta się napis: „Biskup św. Wojciech poniósł tu śmierć męczeńską roku 997 za światło chrześcijaństwa.



Wielopolska 1831. (Kalendarz nasz tegoroczny zawiera rycinę krzyża. Przyp. Red. „Gońca Wielkopolskiego.”)

Około tego krzyża leży mnóstwo gruzów, ostatnie to szczątki kościoła, który przedtem na tem miejscu na pamiątkę św. Wojciecha był wystawiony. Był on w latach 1422 do 1424 pod tytułem

św. Wojciecha przez ówczesnego marszałka zakonnego Ludwika von Lanse wybudowany. Był on wielokrotnie celem pobożnych pielgrzymek, a i wielcy mistrzowie odwiedzali go, dla czego Papież Eugeniusz IV w roku 1431 odpustami go odznaczył. Na początku 16go stulecia chylił się ten kościół do upadku. Wprawdzie ostatni wielki mistrz Albrecht brandenburgski zabierał się do wyrestaurowania go, ale ponieważ przeszedł na protestantyzm, nie przeprowadził powziętego zamiaru. W roku 1669 wskutek wielkiej burzy kościół się zupełnie obalił. Prosty drewniany krzyż oznaczał owo miejsce, aż zastąpił go w roku 1831 krzyż żelazny, który stanął staraniem hrabiny Wielopolskiej.

Hrabina Wielopolska wykonała to przez pośrednictwo kupca Mason w Kłajpedzie, rodowitego Anglika, który zapewne zwrócił się do pastora w Rybakach. W skutek tego ówczesny pastor i superintendent Lęge z Rybaków zajął się wykonaniem zamiaru hr. Wielopolskiej. Że to właśnie pastor protestancki był pośrednikiem, przeto powstało mniemanie, jakoby hrabina Wielopolska była protestantką. Tak nie jest. Była katoliczką i Polką. I mąż jej, który przez dłuższy czas żył w Krancu i Rybakach, jako też jego brat cioteczny, generał Chłapowski, ojciec posła do parlamentu, przyczynili się ofiarami do postawienia tego krzyża. Obie rodziny dały 200 talarów, które przez pośrednictwo wspomnianego kupca Masona pastorowi Legemu wypłacone zostały.

W tych dniach zawiązał się w Królewcu komitet protestantów, który ma się zająć teraz ogrodzeniem owego krzyża. Przewodniczącym obrany hrabia Lendorf, jego zastępcą profesor dr. Zorn, a sekretarzem pastor Heger w Tenkitten. Stwierdzono, że na uczczenie św. Wojciecha, albo jak go nazywają protestanci „Biskupa Adalberta z Pragi“, zebrano 4300 marek, i to ze składek członków synodu prowincjonalnego 1405 marek, z kolektki kościelnej protestanckiej w Prusach Wschodnich około 2000 m., z ofiar złożonych we wschodnio-niemieckim banku 874 m.

Komitet wyznaczył dzień 23go kwietnia r. b. na obchód. Aż do tego czasu ma istniejący pomnik nad morzem przy Tenkitten być całkiem odnowiony — krzyż oczyszczony, dolna część i postument nowo wystawiony i żelazne kraty około pomnika postawione.

Gońca Wielkopolski

26/2 1897 nr. 46.

11

„Studya Romana Fawilińskiego” W  
 przebiegu przez Warmię of. zeryt. XX  
 Nr. 45-46.

## Warmia Polska.

m. 12

„A na naszą padło kartę,  
 „Siać dla drugich w pocie czoła,  
 „I straconą trzymać wartę.”

Wincenty Pol.

...a Ongi sycina była na całą Pol-  
 skę jako księstwo biskupie. Na tronie  
 biskupim zasiadali wielcy mężowie  
 naszego narodu jak n. p. ks. kardyna-  
 liozysusz, historyk Marcin Kromer,  
 kardynał Andrzej Batory, bratanek  
 króla Stefana Batorego, kardynał Mi-  
 chał Radziejowski, poeta Ignacy Kra-  
 sicki i inni. Niestety dziś Warmia w  
 społeczeństwie naszym nie odgrywa  
 prawie żadnej roli. Minęły te czasy,  
 gdy okazały wtenczas dwór książąt  
 biskupów warmińskich był polskim,  
 gdy wysocy urzędnicy zarządzający  
 księstwem warmińskim i kanonicy  
 byli przeważnie Polakami i gdy wię-  
 ksze majątki ziemskie po wię-  
 kszej części w polskich lub spolszczo-  
 nych były rękach. Żal rozdziera ser-  
 ce, gdy zatapiając się w stare szparga-  
 ły, cenne dla historyków, czytamy tam  
 te liczne polskie nazwiska z sfer ziem-  
 nian i wysokich dostojników, i gdy się  
 pytamy: co dziś pozostało po tej wte-  
 dy tak kwitnącej Polonii warmińskiej?  
 Tylko strzępy i łachmany pozostały.  
 Tylko lud polski, zamieszkujący poł-  
 dniową część Warmii pozostał wier-  
 nym mowie i obyczajom swych ojców.  
 Po wielkich obywatelach ziemskich,  
 po inteligencji pozostały jako jedyne  
 ślady ich dawniejszego istnienia zapi-

12

ski w księgach kościelnych, że się urodzili, się żenili i umarli, a majątki ich w niemieckie, luterskie przeszły ręce. Ale też i lud, szeregujący się jeszcze pod starym sztandarem swych ojców, cofa się powoli, lecz ciągle przed zalewem germańskim. Niektóre wioski na północnym krańcu już się zgermanizowały prawie zupełnie n. p. Siostry, inne jeszcze spotka pewnie los podobny, a też po całej przestrzeni zajętej przez lud polski warmiński niemczyzna raz bardziej się rozprzestrzenia i wkręca nawet w organizm naszego ludu. Tylko nadzwyczajne wysiłki zdolają uratować dla pnia ojczyzno.

Warmia polska ma miejscowości widzenia godne i odznaczające się pięknnością przyrody. Gietrzwałd jest znany z objawień Matki Boskiej. Tam dotąd pielgrzymuje na odpusty lud nie tylko z całej Warmii, lecz też z Lubawskiego, aż z Kaszub, z pod Torunia i Królestwa Polskiego i jednostki nawet z Księstwa Poznańskiego. Podniosłe wrażenie wywierają te rozśpiewane karawany ludu polskiego, spieszące do Gietrzwałdu, te niezliczone rzesze pobożnego ludu w kościele, na cmentarzu, przy figurze, gdzie się Matka Boska przed trzydziestu laty miała objawić, przy cudownem źródle, we wsi, w domach prywatnych i w składach. Niemczyznę reprezentuje wtedy w Gietrzwałdzie oprócz nielicznych pielgrzymów niemieckich tylko duchowieństwo, rozmawiające po niemiecku i wielka liczba niemieckich kazań (jest ich tyle co polskich).

Przez całą noc śpiewa lud nasz w kościele; bo wielu nie ma gdzie się pomieścić w nocy. Poświęcenie i ofiarność na cele religijne, jaką tu widzimy, jest jasnym dowodem, że pod sukmaną polskiego chłopca bije serce pełne idea-



zimu. — Pięknością przyrody odznaczają się duże lasy w południowym kącie Warmii, ciągnące się milami i otaczające duże jeziora. W lasach tych znajdują się miejsca wycieczkowe: Olsztyn Sojki, Ustrych, Gielguń i Wyżyna prezydencka, z której najpiękniejszy widok na lasy i łańskie jezioro, ciągnące się u stóp tej góry. Na północy od tych lasów znajduje się w jeziorze Wulping urocza wyspa Herty, również piękne miejsce wycieczkowe. Warmia polska jak całe południe Prus książęcych jest bogate w jeziora, mniejsze i większe, które otoczone lasami niejednej okolicy dają wiele czaru i powabu.

Ziemia na Warmii jest pagórkowata i przeciętnie średniej dobroci, chociaż znajdują się też piaszczyste okolice. Klimat jest zimniejszy niż w Księstwie Poznańskim, tak że żniwa 1—2 tygodni później się zaczynają, liście szybciej z drzew opadają i przyroda na wiosnę trochę później rozkwita.

Centrum gospodarcze polskiej Warmii tworzy Olsztyn, który z małej polskiej miejsciny stał się w ostatnich dziesiątkach lat znacznym i ładnym, lecz przeważnie niemieckim miastem. W r. 1861 liczył mieszkańców 4271, w r. 1880 = 7435, w r. 1885 = 11,555, w r. 1890 = 19,236, w r. 1900 = 24,307, w r. 1910 = 32,156.

Według rządowej statystyki w r. 1905 na przeszło 27,000 mieszkańców w Olsztynie było tylko 2 i pół tysiąca polskiej ludności. Jeśli też to rządowe obliczenie wcale się nie zgadza z rzeczywistością, jednak widać, jak małą ogrywa rolę w mieście Olsztynie polska ludność. Kiedyś w r. 1861 było według statystyki rządowej podanej przez dra Grunenberga w jego książce „Geschichte und Statistik des Kreises

135

„Altenstein“ na 4271 mieszkańców 1840 Polaków, a więc mniejsza połowa. Dziś Olsztyn leży jak wrzód w środku polskiej Warmii, przyciągając ludność polską do siebie i wywierając wpływ germanizacyjny na bliższą i dalszą okolicę. Dwa inne miasta na polskiej Warmii Wartembork (mieszkańców 4400) i Biskupiec (Bischofsburg) (mieszkańców 5000 i kilka set) są więcej polskie; lecz też tu już w r. 1905 z 4426 resp. 5246 mieszkańców tylko 142 resp. 762 podało język polski za ojczyzny: dwujęzycznych było 124 i 251. Także i te miasta w porównaniu do statystyki z r. 1861 znacznie się zgermanizowały. W r. 1861 liczono bowiem w Wartemborku na 3143 mieszkańców 1946 Polaków, a w Biskupcu były stosunki narodowościowe z pewnością prawie te same jak w Wartemborku.

Cały polski lud warmiński oblicza statystyka rządowa na około 50,000 ludzi, jednak wiedząc jak często w stronach mało rozbudzonych Polaków rozumiejących po niemiecku zapisują jak Niemców, śmiało twierdzić można że polska ludność na Warmii wynosi około 60,000 głów.

Polski lud na Warmii jest bardzo pobożnym, pracowitym, oszczędnym i trzeźwym, wita się jeszcze staropolskiem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,“ a pozdrowieniem „Boże pomogaj“ (szczęść Boże) wita pracujących ziomków, a gdy we wsi dzwonek na Anioł Pański się odzywa, wtedy przerywają robotę, a nawet ludzie w karczmie wstawają od kieliszków i odmawiają „Anioł Pański.“ „Dzień dobry“ etc. wcale nie znane, za to niestety wkradają się coraz bardziej niemieckie pozdrowienia. Warmiak jest gorliwym katolikiem, lecz bardzo słabo ma rozbudzone poczucie przynależności do

narodu polskiego. Polacy warmińscy byli pod berłem księcia — biskupa warmińskiego razem z niemieckimi Warmiakami, i dziś czują się do nich może nawet bardziej zbliżonymi niż do swych polskich rodaków z innych dzielnic. Polską Warmią łączą z niemiecką wspólna przeszłość, wspólne organizacje gospodarcze i społeczne, wspólna religia, jedność dyecezyjna i przez to wspólne i w olbrzymiej większości niemieckie lub ziemczone duchowieństwo. Dla tego też tak mało rozbudziło się polskie poczucie narodowe w ludzie warmińskim. Z powodu swych zalet społecznych: pracowitości, oszczędności i trzeźwości lud polski na Warmii ekonomicznie się podnosi, lecz niestety więksi gospodarze i lepsi rzemieślnicy lub chcący za takowych uchodzić, zwykle wstydzają swego polskiego narzecza, porzucają język ojczysty i najchętniej nawiązują do niemieckiego. W mianowicie młodzież — po niemiecku. Narzecze warmińskie same z wpływ niemieczyzny już ucierniano, nietylko znaczna liczba germanizmów w nie się wkradła, lecz też wyprawa stała się w nierzadkich wypadkach przedewszystkiem u mówiących dużo po niemiecku twardą, tak że już wymawiają ś=sz, ź=ż, ć=cz i t. p. Jednak narzecze warmińskie, gdy nie jest zeszpecone germanizmami, brzmi ładnie, zachowało jak wszystkie ludowe narzecza wiele właściwości starej polskiej mowy z czasów Reja i Kochanowskiego, ani w przybliżeniu nie różni się tak od piśmiennej polszczyzny jak kaszubszczyzna, i ma nawet liczne dobre polskie słowa, zwykle nierzywane w literackiej polszczyźnie n. p. skornie=buty, rezidło (rezić)=mączka, cołty lub kołacze = bułki, kokoszy-niec = kurnik, najm = dzierzawa, chody = kroki, pościan = cień, mor-



człna = północ, obleka = strąkanie,  
zgawki = pokrzywy, gody = Święto  
Bożego Narodzenia, białka = kobieta,  
głędy = zareczyny, zgłędać = zare-  
czyć, oddaw = ślub, kazanica = am-  
bona, słuchanica = konfesyonał, ste-  
cka = ścieżka, jeglija = sosna, jado-  
żyć się = gniewać się, odwitać się =  
pożegnać się, warzyć = gotować, u-  
dać się komu = podobać się komu, na-  
łożyć się = przyzwyczaić się, szmat  
dróg = wiele dróg, gwałt ludzi = wie-  
le ludzi, wsio i wórko = wszystko,  
sĩa razy = nie razy, naprosć = prosto,  
na przeczko = na przeciwko; ciekawe  
są formy do naju, do waju = do nas,  
do was i t. d. Dodać jeszcze należy,  
że narzecze warmińskie jak zresztą  
każde narzecze nie brzmi wszędzie  
równie, lecz każda okolica ma swoje  
właściwości.

Życie społeczne łączy polski  
warmiński nie z sąsiednimi dziszonymi  
mi polskimi, lecz z niemiecką W nasza  
Kasy pożyczkowe, znajdujące  
każdej parafii, należą do niemieckiej, że  
warmińskiego związku z centralody  
Ornecie (Wormditt). Lud do tych na  
ma duże zaufanie. Niemiecki warmia-  
ski Bauernverein, istniejący także w  
polskiej Warmii, nie daje znaku życia.  
Oprócz tego polski lud na Warmii jest  
tak samo jak niemiecki zorganizowany  
przez swe duchowieństwo w niemiec-  
kich towarzystwach robotników, znaj-  
dujących się w większej części polskich  
parafij. W miastach Olsztynie, War-  
tomborku i Biskupcu znajdują się też  
czysto niemieckie towarzystwa czela-  
dzi (Gesellenvereine), do których na-  
leżą też polscy rzemieślnicy. Najwię-  
ksza część wiosek warmińskich posiada  
też hakatystyczne towarzystwa wojac-  
kie, do których niestety garnie się lud  
polski i spieszy na ich zabawy.

nr 13

27  
16

Co wobec tych organizacyj niemieckich działał polski ruch narodowy? Czwierć wieku upływa z początkiem 1912 od czasu, gdy nauczyciel warmiński ś. p. Jan Liszewski, pisujący do różnych pism polskich, wydany z służby rządowej dla swej polskości, przy materialnej pomocy rodaków z innych dzielnic założył w Olsztynie „Gazetę Olsztyńską“ (1887). Przedtem lud polski na Warmii był zupełnie zaniedbany i nie miał żadnego swojskiego ogniska narodowego. Teraz na około „Gazety Olsztyńskiej“ skupiały się jednostki więcej uświadomione. Zniemczona inteligencja wprawdzie zupełnie stroniła od tego ruchu, tylko kilku wówczas młodych księży jeszcze mu sprzyjało; z nich umarł ś. p. ks. Feliks Schreiber w młodym wieku jako kapelan w Olsztynie, a ks. Barczewski i ks. dr. Bilitewski dziś jako starsi proboszczowie stoją na czele polskiego ruchu narodowego na Warmii. Z początku opierał się więc ruch narodowy wyłącznie na warstwach ludowych. Wybitniejszymi przedstawicielami idei narodowej w ludzie warmińskim byli: Jan Liszewski, jego następca w redakcyi, pełen sarkazmu dla swych przeciwników ś. p. Seweryn Pieniężny, gospodarz śp. Franciszek Szczepański z Lamkowa, który był pierwszym warmińskim kandydatem do parlamentu; uzyskał w r. 1890 5171 głosów, przeciwnik jego centrowiec dostał 9010 głosów. Także później zajmował się śp. Szczepański czytelniami ludowymi na Warmii. W owym czasie też jeszcze pewien „Warmiak“ odgrywał wybitniejszą rolę między polskim ludem na Warmii, z domu Niemiec, lecz przejęty serdeczną sympatją dla ludu polskiego, autor „Szkieców warmińskich“, drukowanych w „Dzienniku Poznańskim“ w r. 1888, później wydawca „Nowin W.

15 29

mińskich“, drugiego pisma polskiego w Olsztynie, które po 3 kwartałach istnienia upadło, i w końcu wydawca „Kalendarza polsko-warmińskiego na rok 1892“, jedyne warmińskiego kalendarza polskiego, który dotychczas wydany został. Wymieniając szermierzy polskich na Warmii zapomnieć nie można o księgarzu Andrzeju Samulowskim z Gietrzwałdu, który jako ludowy pisarz warmiński już przez całe ćwierć wieku stoi na posterunku a choć dziś już nieco przygnieciony wiekiem, jeszcze pracuje na niwie narodowej. Wyłącznie siłami ludowymi walczył polski ruch narodowy przez ćwierć wieku. Cios śmiertelny miał mu zadać „Warmiak“, pismo centrowe konkurencyjne wydawane przeciwko „Gazecie Olsztyńskiej“ przez duchowieństwo warmińskie; „Warmiak“ zaświecił na niebie warmińskim jako „gwiazda ośmiopromienna“, lecz po 10 latach przestał wychodzić. Abonentów było w końcu nawet kilkaset. Tak ze wszystkich tych walk jedynie „Gazeta Olsztyńska“ wyszła zwycięsko i dziś może patrzeć na przebytą ćwierćwiekową walkę.

Wprawdzie nie opiera się dziś ruch narodowy na Warmii jedynie na szermierzach ludowych. Na czoło ruchu narodowego wystąpili ks. prob. Barczewski i ks. dr. Bilitewski, dzieci ludu warmińskiego, kość z kości i krew z krwi jego; jest nadzieja, że też jeszcze kilkadziesiąt jednostek z inteligencji weźmie czynny udział w pracy narodowej na Warmii, ale też już najwyższy czas, bo gmach polskości na Warmii zaczyna się chwiać, postępów nie zrobiono dotychczas a nawet nie zdołano utrzymać wszystkiego, co było polskie przed 25 laty. A gdy dziś rejencya olsztyńska z ogromnym zamachem zabrała się do germanizowania Warmii i wszędzie



30.

wp ost roz. zuca pieniądze na bibliote-  
 czki niemieckie, na niemieckie szkółki  
 dla małych dzieci, na towarzystwa mło-  
 dzieży, na dodatki kresowe itp., potrze-  
 ba nadzwyczajnych wysiłków, aby lud  
 polski warmiński nie zginął. Lecz usiło-  
 wania rządu nie byłyby tak zgubnemi  
 dla polskości warmińskiej, gdyby na-  
 sze katolickie duchowieństwo nie pra-  
 cowało z nim ręka w rękę; bo wpływ  
 rządu bez duchowieństwa byłby bardzo  
 nieznaczny. Z ciężkiem sercem my  
 katolicy warmińscy musimy patrzeć na  
 to, jak nasze warmińskie duchowień-  
 stwo jest u nas największym czynni-  
 kiem germanizatorskim. Ta skarga na  
 germanizacją naszych księży brzmi po  
 łanach warmińskich już tak długo jak  
 ruch narodowy tam istnieje, i właśnie  
 te częste ostrzeżenia przed zachcianka-  
 mi germanizatorskimi duchowieństwa  
 są przyczyną, że kler nasz od samego  
 początku zwalczał ostro nawet z ka-  
 zalnic i od ołtarza ruch narodowy i też  
 dziś to jeszcze czyni z tą samą ostroś-  
 cią. Trucizną nazywają „Gazetę Ol-  
 sztyńską“, a oszczerstwem zarzuty im  
 czynione. Lecz mimo wojny wypowied-  
 dzianej przez duchowieństwo warmiń-  
 skie, ruch narodowy stojąc na stano-  
 wisku katolickim, ale też polskim, mu-  
 siał podjąć rękawicę rzuconą mu przez  
 kler warmiński i wypisać na swoir  
 sztandarze hasło: Za wiarę i polskość,  
 ale przeciwko wszelkim germanizato-  
 rom czy świeckim czy duchownym. Na  
 tem stanowisku niezachwianie stoi ruch

Praca 19 11  
 nr. 12 i 13.

narodowy.....

Stary Warmiak.

Warmia 1882  
 Kopernik

opus N. Kolberga ... Prussia I str. 218  
 274

Prussia II str. 20

Kard. Horyński (16)

" " " 16

ryczopis Bp. Namysławowski

14

Olsetyn

27

Dziesięć Warmińskich

IV

19

Bp. Józ. Koberger. Szkoty

32

Nawiny Warmii Prasa

34

Bp. Watzelrode

V

201

Koresp. Tyg. Kęt. 1864 Józ. pol. w Kosi.

" " "

1879/24 rycopis Progl. Kęt. Kard. Horyński

IX

str.

60

prob. gietrow. X. Jordan

74

Bp. Mathy

"

X

str.

27-98

narwy niy- { Foudorf  
sore { Poroty

"

XI

str.

17

brozura { Szkice war-  
mińskie

Dr. Siemawski autor pol. dzieła Dr. Siemawski.  
o Warmii, był przesiedlony za ery his-  
mankowshy; do Düsseldorf.  
(B. Barn. 3/1 1889 nr 2)



Smutno dziś człowiekowi, który w Boga i sprawiedliwość od matki ufać się nauczył, kiedy teraz tylko wychwalanie siły i pięści słyszy w koło. Bo cóż też będzie na świecie, jeżeli cnota, dobre prawo i sumienie nie już znaczyć nie mają, jeżeli wszystko, co Bóg przykazał i dał i przy życiu zachowuje, ma ustępować sile i przemocy, która się za dni naszych rozpanoszyła po świecie?

Tak my tu sobie myślimy na Warmii, a do takich myśli co chwila nowy mamy powód, boć jako Polacy i katolicy się są poszczycić nie możemy, a do słuchania jest teraz u nas wiele. Nasz ksiądz Biskup stawia w obronie wiary sw. i nie ma nic za sobą, jak tylko wiarę i poświęcenie i przywiązanie owieczek swoich i modlitwy ich, a już pewnie polski pacierz najgorętszy, bo dotąd jeszcze żadne polskie usta przeciw niemu i przeciw nauce kościoła się nie otworzyły.

A Niemys! Przyjacielu, żebym na Warmii sam jeden miał takie myśli. Wy boć nas tam nie znacie i sądzicie, że tu u nas to już się wszystko nawet polskiego języka wyrzekło, albo wstydz. Mój ty Boże! toć byśmy się musieli ehyba wstydzić własnej duszy naszej, boć ta tylko tą polską mową odezwać się może czy do brata, czy do Boga, gdyż innej nie umie! Prawda, że w szkołach dążą do tego, żeby inną nam dać mowę, ale od tego czasu, jak Przyjaciel w nasze strony zawitał, głębiej a głębiej zakorzeniła się ta polska ojczyzna mowa w naszych sercach, a polskie pacieryze czy gorętsze wznoszą się do Boga, bo od samego gruntu wzruszyła się dusza i w samym korze wspomnienie ojców naszych zasiliło myśli nasze.

Mamy wielu rodowitych Polaków mianowicie między nauczycielami i księżmi, choć więcej jest Niemców. Z tych naszych rodaków rzadko który ma odwagę być opiekunem polskiemu językowi, bo mają inne przepisy, a dla marnego kawałka chleba własnego cienia się boją, a za każdym z nich ile to takich cieni chodzi, co o każdym kroku donoszą! Są też znowu i tacy, którzy w zaślepieniu gorliwie się przykładają do zniemczenia swoich rodaków i sami gardzą już polską mową, choć z dziada pradziada Polacy i nie wiedzieć, jak tam kiedyś z przodkami swemi będą się mogli zobaczyć bez wstydu, albo jak ich dzieci z pradiadami swemi się rozmówić zdołają.

Do czego wszystko ma doprowadzić i co z tego ma być Bogu i ludziom na pożytek, jeżeli my duszę własną z siebie wyprzeemy tym klinem, który w nas whijają, tego ja nie wiem, ale czuję, że teraz już trudna będzie i tu na Warmii nami sprawa, bo tak jakoś wrócił śny do



22  
17

swego zrodla i poczatku, ze mnie se wodzi, id  
już teraz nawet dzieci z większym duchem  
polskim i z upartszym polskim jezykiem się ro-  
dzą, a jak jeztem prosty czlowiek, tak widzę w  
tem coś, czego ludzie zrzadzić sami z siebie  
nie są w stanie. Więc woła twoja św. Pante!

Przyjaciel obiecał podawać teraz wylumina-  
czenia polskich dziejów i naszej przeszłości. To  
nam tu bardzo potrzebne i bardzo na to czo-  
kamy, ale dotąd początku nie ma, więc proszę  
nie zapomnieć. (Pamięłamy dobrze i zrobimy,  
ale nie wszystko na raz! Teraz wiele jest rze-  
czy, z którymi się uprząać i rozprawiać trzeba,  
a Przyjaciel mały! Może wnet będzie się mogli  
powiększyć, a wtedy się mu przybędzie — za-  
wsze przecież tego nie zaniecha, boć sami prze-  
ciwnicy do tego prchają Red.)

Przyjaciel Ludzi  
sierpień 1881.

— † S. p. ks. Adolf Namszanowski, biskup agatopoli-  
tański i kanonik warmiński, umarł onegdaj w Oliwie pod  
Gdańskiem na influenzę. Ks. biskup Namszanowski urodził  
się w r. 1820 w Gdansk. Od r. 1860 był proboszczem  
w Królewcu, a w r. 1868 powołany został na ustanowiony  
wówczas za zgodą Stolicy św. urząd biskupa polowego armii  
pruskiej. Urząd ten piastował zaledwie 4 lata, poczem padł—  
jako pierwszy z biskupów — ofiarą walki kulturnej. Ks.  
Namszanowski zabronił w r. 1872 proboszczowi dwisyjnemu  
Lünneinanowi w Kolonii odprawiać nabożeństwa w ko-  
ściele św. Pawła, który to kościół przyznany został  
przez rząd starokatolikom. Wówczas otrzymał od minister-  
stwa wojny rozkaz, aby cofnął zarządzenie swoje, gdyż  
jako urzędnik wojskowy(!) zobowiązany jest słuchać przede-  
wszystkiem władzy państwowej. Ks. Namszanowski nie usłu-  
chał ministra, lecz odpowiedział, że jest w pierwszym rzę-  
dzie biskupem; a potem dopiero urzędnikiem i odniósł się  
do Stolicy św, która krok jego uznała za słuszny. Wówczas  
został zasuspendowany w urzędzie a w kilka lat później  
złożony z urzędu. Od tego czasu przebywał stale w Oli-  
gdzie też teraz dokonał bogobojnego żywota. R. i r

Lz. Pozn.  
25/3 1900  
nr. 69.

### Ks. Adolf Namszanowski,

biskup agatopolitański i p. i, były biskup armii prus-  
kiej, kanonik warmiński.

\* 1820 — † 1900.

(Przedruk wzbroniony.)

Umarł więc tułacz w mitrze biskupiiej, wędrowiec  
z miejsca na miejsce przepędzany, na pastoraie arcy-  
pasterskim się opierający. Mało znany u nas nawet we  
własnym narodzie z tego, co w sercu chował i tam  
przez całe życie pieścił, niechże po śmierci poznanym  
będzie w szerokich kołach i tam wdzięczną pozyska  
pamięć.

Ze zmarłym poznałem się w Chełmie w jesieni  
1868 r., gdy do miasta tego przybył krótko po swojej  
konsekracyi biskupiiej i objęciu zwierzchniczego dusz-  
pasterstwa w armii pruskiej. Powodowała go do tego  
przybycia pamięć miejsca, w którym ukończył nauki  
gimnazyalne i uzyskał świadectwo dojrzałości. W ko-

ściele pofraniszka szlim, obróconym na gimnazjalny, odprawił też ponty, kalarie, zabieżństwo dziękczynne.

Ustalenie biskupa katolickiego i systematycznego duszpasterstwa dla katolików w armii praskiej było rzeczą nową a nadto niespójną. Zaślanowicie więc ludzi myślących, polaków zaś tam więcej, że na biskupa wybrano księdza z polskiemu nazwiskiem i po polaku mówiącego. Bo że on do polskiego pochodzenia się przyznaje i polakiem się czuje, o tem mało kto wiedział. Ja sam przypadkowi właśnie tylko przypisać to mogę, że się o narodowości ks. Namszanowskiego właśnie krótko przed jego przybyciem do Cielmna dowiedziałem. Przeglądając bowiem pierwsze pismo polskie Prus Zachodnich, chełmińska „Szkoła narodowa“ z r. 1848, napotkałem tam w numerach 25 z 21 grudnia i 27 z tegoż miesiąca relacya z ziemi malborskiej o założeniu ligi polskiej przez Alfortorego Donimirskiego w Postolinie, a zarazem o przyczynieniu się do Galic ks. wikaryusza Namszanowskiego, którego palenizę przemówienie podano tam obzerznie. Przemóletyn to było tak polskie, jakby go nikt ciepło zachorowadzić nie zdołał.

Używaniemczy to dostatecznie ciekawość moją poznanie wikaryusza w ornacie biskupim. A że podówczas kownie wchodziło u dziennikarzy w zwyczaj interwiewowania się o zajęcia publiczne wywołujących, poszedłem ośi o posłuchanie u ks. biskupa.

Mieszkał hotelu Lehdego: zastałem go samego siedzącego na kanapie.

Przyjął mnie twarzą jakoś serwo nastrojona. — Jestem ten a ten, redaktor tego a tego pisma, chodzę pokłonić się do kojar waszej biskupiej i wyrazić zgodnie z rodakami memi, jak sądzę, panunek i redaktor „Szkoły narodowej“ biskupiej, mości waszego miastami i Towarzystwa w Nordd. Hage i w Giessełowalschaft; zaś zaskawasz respondent na mi, wskazał na fotel i nieśe kłosał.

— A to dajesz, powiedzisz tyżem? — przywalały biskupowi po polskim zwyczajem: — a może.

— Nie laska biskupia, Bischöfliche, to niby znaczy to samo. Spamiętam to że mówił jakiś ksiądz z Górnego Szlązka, że „ważność biskupia.“

To zapewne korupcyja tylko, że — na zamie — dwa wyrazy — jeden ściągaliście — odpowiadalem.

— A to prawda! No, wy polscy pisarze musicie tą wiedzieć. Bo, widział, ja mało umiałem z domu po polsku i dopiero tu w Cielmnie na gimnazjum nauczyłem się więcej, ale nie w szkole, tylko od kolegów, kołonych chłopaków. Każniz Szulc stworzył mi oczy, że i ja polak, więc uczyłem się po polsku chętnie od niego i jeszcze jakiegoś Józefowskiego.

— Znam obu, ale przypominam też sobie, że ksiądz Namszanowski miał w roku 1848 śliczną mowę przy zawiązaniu ligi polskiej w Postolinie na ziemi malborskiej.



— A z kąd ty to wiesz? Toć już temu lat 20!

— Z ówczesnego pisma polskiego „Szkółka Narodowa.“

— A więc i to zapisali! To ja byłem ten ksiądz Wikary Namszancowski. Wybrali mnie tam nawet na owem zgromadzeniu na delegata ligi do Kórniku. Nie pojechałem gdyż zemprędził przesłano mi w inne miejsce. Wtedy nie wiedziałem, że moje słowa w pismach drukowano i teraz dopiero rozumiem, dla czego mnie tak prędko translokowano i jakoś miewano na oku. Czy mógłbyś mi dać do przeczytania sobie tę moją mowę z Postolina.

— Jestem tu rozkazy waszej biskupiej mości; mogę zaraz iść i przynieść.

— O nie tak zaraz! Ja tu zostanę do jutra. Pewnie się zobaczymy na obiedzie, który dla mnie dajecie?

— E dę miał tu zaszczyt. I właśnie co do tego chciałem uprzedzić W Biskupią Mość, że przy obiedzie chciałbym kilka słów przemówić do naszego wyśogościa po polsku, imieniem polaków.

Zastanowiło go to. Ręce jakoś ku mnie w jakoby ku powstrzymaniu kogoś porwijącego. myślał się chwilę spora, wreszcie rzekł:

— Daj pokój! Ja się jeszcze nad tem zastanę przy obiedzie. Jeżeli będzie można, zwrócę się do ciebie z kieliszkiem i powiem: państwo redaktorze w r twoje. Będziesz miał nowód podziękować w k. słowach.

Bo widzisz, mnie trzeba być bardzo ostrożnym. Zrobili mnie tym nowym biskupem niby to z db o religijność żołnierzy katolików. Ale po prawdę to tylko łapka na katolików, których przez pobie

Dalej po...  
woj...  
protestancyzmu nad katolizmem...  
Wiele...  
szkąd...  
si u-pokoić...  
je...  
agoga;

Moja władza w wojsku bardzo mi...  
zrobić można zawsze coś dobrego. Chc...  
pánował i sprawił to, żeby ustalo w woj...  
nie i wyśmiewanie wiary i obrządków...  
byłbym zrobił coś dobrego. Młody żołnierz...  
szyderstw...  
dza sobie wagę swoją katolicką. Do tego...  
będzie pomocna powaga urzędu biskupiego i no Ga...  
jego w armii, gdy starania zwykłych księży nie wystarczały.

— Prócz tego przez dobitę pasterską dusz da się zrobić dla duszy...  
Więc ostrożnym być muszę i przytyć mi trzeba, żeby pierw mocno rozsiść się na nicie, w którą mnie wsadzono.

— Rozumiem W Biskupią Mość i podzielam te przezerne racje.

I pożegnaliśmy się jakoś serdeczniej, niż mi się zdawało przywitanie.

Następnego dnia rano miał już biskup „Szkółka

95  
18



narodową" u siebie, a w niej zaznaczone miejsca do przeczytania. Krótko przed południem zaprosił mnie do siebie i oddał „Szkótkę“. Może nie te same słowa wszędzie, ale tę samą myśl powiczyjałem naówczas. Przeszło lat 20; w słowach i formie zaszła zmiana, boć przeszły lata i zmieniły się okoliczności. Ale duch jest tu ten sam i pozostanie. Mówiąc „tu“, rękę położył na sercu, ścisnął mnie za głowę i serdecznie pożegnał.

Przy obiedzie były tylko niemieckie toasty. Umó-  
wiony znak mnie nie doszedł.

Później, po złożeniu ks. Namszanowskiego z urzędu, spotkałem się z nim kilka razy w Oliwie w domu re-  
zydującej tam na wymarcu księżniczki Hohenzollern,  
do której miewałem często komisję od wybitnych oso-  
bistości katolickich w czasie walki kulturalnej. Rozma-  
wialiśmy wiele, zawsze bez najmniejszej ogródki jako  
polak z polakiem, co do rdzennych przekonań i życzeń  
jak najzgodniejsi.

Parę razy była w publiczności mowa o zamiarze  
rządu posadzenia biskupa tego na jakiej wakującej sto-  
licy. Nigdy temu nie wierzył i mocno był przekonany,  
że jemu odwołania się do Papieża od rozkazu władzy  
wojskowej nigdy nie zapomną i nie darują. Z tem też  
przekonaniem i jego ziszczeniem poszedł do grobu.  
Havaj pia anima!

A tu oto mowa jego ligowa z 3 grudnia 1848 r. w  
Postolinie powiedziana:

Bracia! Na dniu dzisiejszym zawierujemy towarzy-  
stwo w celu podźwignienia polskiej narodowości. A więc  
zawieramy bractwo, któremu różnica stanu jest obojęt-  
ną. Łączący się w to bractwo są bez wyjątku równymi sobie, rów-  
ni w prawach i obowiązkach. Ktobykolwiek stąd innych  
dla siebie szukał widoków, odrębnych ścigał celów, ten do  
bractwa naszego należeć nie może, albowiem towarzystwa  
z różnicą praw i obowiązków są tylko czczym marzeniem.  
Z tego powstaje różność dążeń, która i nasz naród roz-  
dwajała, osłabiła i zgubiła. Więc pamiętajmy, że węzeł  
szczerego i wiecznie trwałego braterstwa spajać nas winien.

Bracia! wszakże wiecie to, iż czasu upadku naszego  
do dziś dzień chytry przeciwnicy nasi usiłowali nas wynar-  
odowić i wywłaszczyć na naszą zagładę a swoją korzyść,  
aby przez to uczynić nas swemi sługami. Język nasz w  
starodawnym tym odłamku kraju pozbawiono opieki, pie-  
legnowania i praw, a przez oddalenie go ze szkół upadł  
ten niezbędny środek oświaty, poczem poszła ciemnota, za-  
nię zaciężenie i nędza. W takim stanie zgubić najłatwiej  
i sprawić bliźniemu tem usuwanie z urzędów.

Potrzeba nam przywrócenia praw. To też jest celem  
naszych towarzystw i tego dziś związanego. Na drodze  
prawnej będziemy się tedy upominali o należne nam i mo-  
wie naszej prawa. Będziemy się wzajemnie wspierali i  
oświecali po bratersku, a ja ufam w Boga, że tym sposo-  
bem podźwignemy się z upadku.

Jeżeli inne narody cenią swoją narodowość i swobodę,  
jest to rzeczą słuszną, ale dla tego właśnie i na naszą  
narodowość praw i swobody zazdrościć i cdbierać nie po-

winy. Uciemnianie jakiegokolwiek narodowości nie zgadza się z wolnością własną i jest tylko szyderstwem z praw ludzkości i narodów. Ta jednostronność, to pierwszy krok do niewoli ogólnej.

Oszczerstwa i podejrzenia, miotane na nas z przeciwniej strony, niechże nikogo nie dziwią: z dawna to było ich rzemiosłem. Niech nas i nie zrażają, boć one dowodem świętości naszej sprawy, a świętość niepokoi sumienie sprawców. Choć nie chcąc dają oni też sami świadectwo o żywotności naszej, uciekając się często, gdy bieda i strach do mowy naszej, pierw wyszydzonej.

Więc witam was tu serdecznie, bracia! Witam z wielką radością ciebie, ty budząca się i na tym odłamku kraju narodowości naszej! Cześć tobie i cześć twoim miłośnikom i opiekunom, cześć narodowi polskiemu!

— Biskup Namszanowski, wikary apostolski i naczelny kapelan wojsk pruskich, zaniósł skargę do Rzymu z powodu nieuszanowania przez wojskowe władze pruskie jego zwierzchnictwa nad duchownymi w armii. Rząd pruski usiłuje stanowisko ks. Namszanowskiego uczynić niemożliwym, aby się zrzekł urzędu i zostawił miejsce swoje jednemu z ekskomunikowanych duchownych.

— Pismo, którym minister wojny „zasuspendował“ biskupa Namszanowskiego w jego urzędzie, brzmi — podług Germanii, — jak następuje:

Berlin, 12 maja 1872.

Katolicki proboszcz połowy, biskup Namszanowski, zakazał przed kilku miesiącami katolickiemu kapelanowi 15 dywizji odprawiania nabożeństwa w kościele garnizonowym w Kolonii dla tego, że władze wojskowe dozwoliły starokatolikom wspólnego używania tegoż kościoła. Gdy w sposób stanowczy zwrócono mu na to uwagę, jak bardzo tém przekroczył swe obowiązki, i że, — gdyby miał starać się o przeszkodzenie rzeczonemu kapelanowi w wykonywaniu prawnie danych mu rozkazów przez przełożonych jego wojskowych, — rząd widziałby się zmuszonym zasuspendować go w jego urzędzie, event. znieść ten urząd, udał się etc. Namszanowski z wiedzą rządu (mit diesseitigem Vorwissen) do Stolicy apostolskiej. Dnia 21 b. m. ponowił etc. Namszanowski, opierając się na rozkazach, które z Rzymu odebrał, rzeczony zakaz w sposób nadwierzający względy na rząd państwa.

Zmusił on przez to rząd do zasuspendowania go w urzędzie dnia 28 maja r. b., spowodowawszy go zarazem do tego i dalszemu swém postępowaniem i dawszy mi i tak już to do zrozumienia niestosownymi, odpowiedziami na moje pytanie, czy nie jest koniecznością zasuspendować go w urzędowaniu. Zawiadamiając o tém główną król. komendanturę proszę ją uniżenie, ażeby event. następujące przepisy łaskawie wykonać i katolickim księżom wojskowym, jako też i tym katolickim księżom, którym piecza duchowna nad osobami do wojska należącymi powierzona została, następujące punkta, od 1 aż do 3 włącznie, zakomunikować kazała.

Po 1. Katolicy księża wojskowi i księża cywilni, którym piecza duchowna nad należącymi do wojska osobami poruczona została, nie mają nadal przyjmować i wykonywać rozporządzeń, któreby mogły jeszcze być dane przez etc. Namszano-

Dzien. Pozn.  
27/3 1900 nr 40

Fyg. Katol.  
6/4 1872 nr 14

37.  
103



wskiego lub jego jeneralnego wikaryusza Parmeta; któremu tenże siebie zastępować polecił. Dopóki nakazów niniejszych słuchać i innym swym obowiązkom zadosyć czynić będą, pozostanie ich stosunek do władzy wojskowej niezmienionym. 2. Przeciwnie zaś, jeżeli katolicycy księża wojskowi przez to, co czynią lub czego czynić nie chcą, dają do zrozumienia, iż nie myślą być posłusznymi swym wojskowym przełożonym, do czego jako urzędnicy wojskowi są zobowiązani, wtedy mają im najbliżsi ich przełożeni dowódcy wojskowi, na mocy paragrafu 54 prawa z dnia 21 lipca 1852 r., zakazać wykonywania obowiązków ich urzędowych, jako duchownych wojskowych. Księgi kościelne, pieczęcie urzędowe i wszystko to, co im do urzędowego użytku, jak sprzęty kościelne, księgi urzędowe itd., wręczonem zostało, ma im być odebrane i zachowane. Zarazem należy drogą instancyj podać tutaj o tém zawiadomienie, poczem potrzebne dane będą rozporządzenia. 3. Jeżeliby ksiądz katolicki cywilny, któremu pieczęć duchowna nad wojskowymi poruczoną została, miał dać poznać, iż nadal nie chce wykonywać swych obowiązków względem władzy wojskowej, natenczas w ten sam sposób, jak pod liczbą 2. postąpić należy. 4. Gdyby miał katolicki ksiądz wojskowy lub taki ksiądz katolicki cywilny, któremu pieczęć duchowna nad osobami wojskowymi powierzona została, przejść do starokatolików, to tymczasowo w jego stosunku do władzy wojskowej żadna nie nastąpi zmiana. Ale i w tym także przypadku należy przesłać tu o tém zawiadomienie i przy tém wyszczególnić, czy i ilu zwolenników posiada on pomiędzy wojskowymi. 5. Żołnierze wyznania katolickiego, nie powinni tam, — gdzie podług ustępu 2 i 3 niniejszego rozporządzenia dotychczasowy stosunek katolickiego księdza do władzy wojskowej może zostać zniesionym, lub też gdy ksiądz przeszedł do starokatolików, — rozkazem służbowym do kościoła być posełani, należy im raczój w takim razie pozostawić zadosyćucztenienie ich potrzebom religijnym podług własnego ocenienia. Czas do tego powinien im być dany w niedziele i święta, (cfr. instrukcyja służby garnizonowej rozdział II, § 1), o ile to tylko być może. Tam, gdzie księża katolicycy pozostają w swych funkcyjach, dotychczasowe postępowanie pod względem uczęszczania do kościoła nie będzie zmienionem. Starokatolicy nie mają być zmuszani do uczęszczania do księży rzymsko-katolickich. Jeżeli chore osoby wojskowe katolickie w lazaretach itd. takich garnizonów, w którychby — stósownie do niniejszych przepisów — nie miało już być katolickiego księdza rządowego, miały żądać pociechy duchownej lub być bliskimi śmierci, nie móglszy wyrazić takiego życzenia, wtedy należy donieść o tém miejscowemu księdzu katolickiemu i pozostawić jego woli, czy i jak zechce zadosyć uczynić takiemu doniesieniu. Jeżeli więcęć znajduje się w miejscu księży katolickich, wtedy trzeba donieść o tém temu z pomiędzy nich, którego sobie chory życzy lub którego dawniej miewał.

Minister wojny.

podp. Ro on.

*(Tęgodnik katolicki 22/6 1852 nr. 25)*



39  
20

Dla biednej Polski nie mają serca niektórzy „pasterze“ na Warmii, ale budzi się współczucie u wszystkich narodów. Wielcy a sławni mężowie nasi jak Sienkiewicz i Paderewski nie pukali napróżno do serc litościwych: Ojciec św. znowu ofiarował 25 tysięcy marek na bezdomnych Polaków, a szlachetny cesarz austriacki Franciszek Józef dał tyleż tysięcy dla biednych zakonników na Jasnej Górze, czuwających u cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej i modlących się o lepszą przyszłość dla nieszczęśliwej Polski. Warmiacy! bądźcie dumni, że jesteście Polakami!

*Gaz. Olsztynska 20/4 1915 nr. 10.*

**\* Nowowiejskiego „Quo vadis“.**

Z Pragi donoszą, że w Ustju (Aussig) koło Pragi czeskiej wykonano dramat muzyczny p. Feliksa Nowowiejskiego p. t. „Quo vadis“ z wielkim powodzeniem dla wysoce cenionego kompozytora, którego kilkanaście razy wywoływano. Z Pragi przybyło kilku recenzentów a także p. Piskaczek, dyrektor największego Towarzystwa śpiewackiego czeskiego Hlahol, był obecny i po wysłuchaniu tego dzieła wysoce dramatycznego, zapowiedział wystawienie jego w pałacu w praskim Rudolfinum.

*4/5 07*

*Dr. B. m. 109*

**\* Rozstrzygnięcie konkursu Chóra św. Wojciecha w Avondale w Ameryce.**

Chór św. Wojciecha w parafii św. Jacek w Avondale rozpiął swego czasu z okazji 10-letniego jubileuszu swego istnienia, konkurs na kantatę o św. Wojciechu, przeznaczając 100 dolarów nagrody za pracę uznaną przez znawców za najlepszą. Kompozycje nadesłano z Warszawy, z Lublina, z Kra-

kowa, z Chyrowa w Galicji, z Czerniowic na Bukowinie, z Berlina i z Brooklyna, N. Y.

Dnia 3 marca nastąpiło rozstrzygnięcie konkursu. Sędziami nadesłanych kompozycji byli następujący dobrze w Cicago znani artyści i profesorowie: Feliks Borowski, dyrektor Collegium muzycznego, dr. Falk, profesor w tamże Collegium, Henryk Nowakowski, profesor Konserwatorium muzycznego, O. Paweł Szape, magister nowicyatu OO. Zmartwychwstańców, prof. Fieck, członek najznakomitszej w Stanach Zjednoczonych orkiestry Thomasa.

Kompozycję, nadesłaną z Berlina z dewizą: „Zestrzelmy myśl i w jedno ognisko i w jedno ognisko dachy“.

40-

przysnano nagrodę wyznaczoną. Nie szczędzono słów uznania także dla innych kompozytocyi, potem przystąpiono do otwarcia kopert.

Okazało się, że autorem kompozycyji nagrodzonej jest znany i sławny już z wielu dzieł awych kompozytor, p. Feliks Nowowiejski, urodzony na Warmii d. 7 lutego 1877, który otrzymał dotychczas: nagrodę z konkursu europejskiego w Londynie w r. 1899, dwie nagrody rządowe z Akademii sztuk pięknych w Berlinie w r. 1900 i 1901, pierwszą największą nagrodę z konkursu im. Meyerbeera w r. 1902 za kantatę „Powrót marnocierawego syna”, uwer-turę „Krzyżacy” i fugę podwójną 8 głosową, pierwszą nagrodę im. Beethovena — Paderewskiego w r. 1903 za uwer-turę pt. „Swaty polskie”, po raz drugi pierwszą nagrodę konkursową im. Meyerbeera w r. 1904 za dwie symfonie; nadto skomponował jeszcze dwie inne symfonie, kwartety, kantaty, msze i oratoria (Znalezienie św. Krzyża); operę p. t. „Busola”, która będzie wystawiona po raz pierwszy w październiku b. r. w królewskiej operze w Dussau i dram mat muzyczny „Quo Vadis”. Obecnie pracuje p. Nowowiejski nad polską operą.

*Jy. Pozn. 1904.*

### KSIEGARNIA

A. B. Samulowskiego,  
w Gietrzwałdzie

(Dittrichswalde p. Biesellen),

złożona celem krzewienia polskiej oświaty na Warmii i służenia gietrzwałdzkimi artykułami, wszystkim poleca książki do nabożeństwa, w opracach prostych i eleganckich, książki i broszurki do czytań i rozmyślań, kalendarz „Piasta”, obrazy różnych Świętych na płótnie, obrazy i obrazki objawień i inne, fotografie gietrzwałdzkie, różne pasyjki i krzyżyki z widokami, medaliki, różańce, figurki, imitacje morskiej piany i porcelanowe, nowe pieśni gietrzwałdzkie 100 po 2 m, książki szkolne i matery 1 piśmienny itp., upraszając Szanownych Rodaków o łaskawe względy.

Księgarnia ta jest teraz samodzielną, więc ceny ma tańsze, usługa jak zwykle uprzejma i rzetelna. Mniejsze kwoty przyjmują w znaczkach pocztow.

*Gimnazjum Wielkopolski 1880.*

\* **Feliks Nowowiejski.** Z powodu zapowiedzianego wykonania w grodzie naszym oratorium „Quo vadis?”, należy zapoznać się bliżej z osobą kompozytora, tem bardziej, że przyrzekł on być obecnym na poznańskim koncercie „Lutni”.

Feliks Nowowiejski urodził się 7 lutego roku 1877 na Warmii, jest zatem dzieckiem naszej ziemi. Ukończywszy szkoły, wstąpił — czując w sobie pociąg nieprzeparty do muzyki, a nie mając środków na dalsze kształcenie się w tym kierunku — jako skrzypek do wojskowej orkiestry w Olsztynie. Wyróżniwszy się wnet zdolnościami muzycznymi, począł z wolna znajdować środki materyalne na dalsze studia, zaś nowe otworzyły się dla niego widnokreśli, gdy za nadesłaną do Londynu kompozycyę pierwszą uzyskał nagrodę. I tak udał się Nowowiejski do



44  
21

Berlina, gdzie w konserwatorium Sterna studiował teoryę, kontrapunkt i kompozycyę, oraz pogłębił swe wiadomości orkiestrowe i organowe. Uzyskawszy nową nagrodę, podążył do Ratusbony na dalsze kształcenie. Po przesłaniu własnej symfonii do król. Akademii Sztuk w Berlinie, policzonym został Nowowiejski w poczet członków wyższej uczelni dla muzyki klasycznej, pozostającej pod kierownictwem Brucha. U Brucha pozostał cztery lata po osiągnięciu dalszych dwóch większych państwowych nagród. Po za tem wstąpił na uniwersytet berliński, oddając się równocześnie zmuudnej pracy kierowania chórami w różnych towarzystwach, celem opędzenia potrzeb życiowych. Dopiero w roku 1902 zaświtała dla Nowowiejskiego lepsza przyszłość; zyskał bowiem po raz pierwszy wielką nagrodę im. Meyerbeera (4500 marek) za oratorium swe „Powrót syna marnotrawnego“. Środki materyalne umożliwiły mu na pewien czas porzucenie szarych obowiązków codziennych i poświęcenie się pracy twórczej. Zwiedził wszystkie większe centra kulturalne Europy. Rok 1904 przynosi mu za dwie symfonie (A-moll i H-moll) po raz drugi wielką nagrodę Meyerbeerowską, rok 1907 nagrodę pierwszą w Chicago za kantatę na chór, orkiestrę i organy. Jeżeli doliczy się do tego resztę otrzymanych odznaczeń, między innymi pierwszą nagrodę konkursu im. Beethovena-Paderewskiego za „Polskie swaty“ oraz odznaczenie lwowskie, stwierdzić wypada, że Nowowiejski po siedemkroć wyszedł zwycięsko, jako pierwszy, na wielkich państwowych konkursach muzycznych. Wypadek to zapewne jedyny w swoim rodzaju. Wobec tego nie wydaje się przesadnem zdanie, zawarte w „Welt-Jahrbuch 1908“: „Niezwykły talent Nowowiejskiego, jego wytrwałość, jego stałość w dążnościach i celowość, powaga jego w pojmowaniu przedsięwziętych zamiarów i dotychczasowe wyniki świadczą, że mamy tu do czynienia z artystą z Bożej łaski, z mistrzem nietylko powołanym, lecz wybranym“.

Prócz wyżej wymienionych dzieł napisał Nowowiejski operę „Kompas“, dalej oratorya: „Znalezienie św. Krzyża“ i „Św. Paweł w Atenach“, wreszcie najgłośniejszy utwór: dramatyczne oratorium „Quo vadis?“, które usłyszymy niebawem w Poznaniu.

Od kilku lat jest Nowowiejski dyrektorem Towarzystwa Muzycznego w Krakowie, przenosi się jednakże wkrótce na zaszczytne stanowisko profesora przy konserwatorium Scharwenki w Berlinie.

*Gzicn. Pozn.*  
25/4 1914  
nr. 97.



— Pochwała dla warmińskich księży germanizatorów! W Łeću na Mazurach odbyło się niedawno zebranie tamtejszego »Ostmarkenferajnu« na którym przemawiał znany agitator hakatystów pastor ewangelicki Rauch. Zachęcał on do walki z Polakami a w końcu wyraził »wdzięczność katolickiej władzy duchownej na Warmii za przeciwstawianie się i zwalczanie ruchu polskiego na Warmii.« — No taka pochwała ze strony pastora ewangelickiego schlebi chyba germanizatorom ludu polsko warmińskiego... Iana rzecz, czy im w oczach tego ludu zaszczyt przynosi!

*Gar. Olszt. 4/6 1914  
nr. 65.*

## Ile dzieci polskich mamy w powiecie olsztyńskim?

Gazety niemieckie podają obecnie rządowe wyniki ostatnich spisów dzieci szkółnych co do wyznania i narodowości.

Z ciekawego tego sprawozdania dowiadujemy się między innymi, iż w olsztyńskim powiecie wiejskim (o powiecie miejskim i reszelskim nie się nie wspomina) uczęszczało przy ostatnich spisie do miejskich szkół ludowych (w Wartemberku) 793 dzieci, zaś do wiejskich około 11198 dzieci. Na liczbę tę przypada 87 dzieci protestanckich, 3 żydów a reszta jest katolicka.

Wedle narodowości przedstawiają się liczby powyższe następująco: W Wartemborku było 312 dzieci mówiących w domu tylko po niemiecku, 231 dzieci mówiących w domu po polsku i po niemiecku i 220 dzieci mówiących tylko po polsku. W szkołach zaś wiejskich powiatu olsztyńskiego było dzieci niemieckich 3781, »polsko niemieckich« 1264, polskich zaś 6157.

Tak przedstawiają się liczby rządowe, zbierane zapewne przez nauczycieli. Ponie waż dzieci mówiących po polsku i po niemiecku śmiało liczyć możemy do dzieci polskich, niestety już niemierną choćby tylko sztucznie nasiąkłych, przeto liczba dzieci polskich w samym powiecie olsztyńsko-wiejskim wynosi 7806 czyli dwie trzecie.

Zważywszy wszelkie środki jakich się u nas w celu wytopienia polskości używa, zważywszy dalej zubożenie narodowe i brak narodowej oświaty jaki tu na Warmii polskiej niestety tak często się jeszcze napotyka, możemy liczbą tą być zadowoleni.

43  
22

Jednakże wielki spoczywa na rodzicach polskich obowiązek by dzieci te przed zalewającą nas coraz więcej niemczyzną uratować. Tu oświata, szerzenie polskich elementarzy, gazet i książek, a przede wszystkim uczenie dzieci polskiego czytania, śpiewu i pacierza jedynie i najskuteczniej stać może zaporą niemczyźnie i w tym kierunku pracować powinni też wszyscy prawdziwi Polacy i rodzice polscy za Warmii.

Bracia! Co najmniej 7 800 naszych dzieci polskich nie pobierają w szkołach pruskich nauki w swym języku ojczystym-polskim, a nawet religii św., tych prawd świętych naszym dzieciom najpotrzebniejszych udziela się i tym którzy z polskich rodziców zrodzeni, dziś jeszcze tylko po polsku w domu mówią — w języku obcym, niemieckim....

Rodzacy! 7 800 dzieci waszych polskich skazani są na wynarodowienie, na utratę swej mowy ojczyste, Czyż na to zezwolicie, czy spokojnie i bezczynnie przypatrywać się będziecie, jak polskie wasze dzieci zwolna zapierać się będą swej po ojcach odziedziczonej świętej mowy polskiej i oby czajów... Czyż nie wiecie, że z utratą języka ojczystego później grozi im często utrata wiary? Czyliż nie mamy już żadnego środka i wybiegu, by na drodze prawnej i dozwolonej ratować dzieci nasze?

Mamy kochani Bracia, na to sposoby, lecz trzeba się do nich zabrać póki czas, z chęcią i poświęceniem. Mamy dom polski, te cztery ściany, w których nawet rząd ni czego nam zabronić nie może. W tej twierdzy polskiej zbierajmy wieczorami, lub gdy czas na to starczy, — a starczyć go musi — dzieci nasze i przy pomocy elementarza polskiego uczmy ich polskiego czytania, później pisania. Dziecko z początku niechętnie, zwolna nabierze wprawy, wtedy podać mu książkę polską do nabożeństwa, później gazetę polską, a reszta sama się znajdzie. Tylko z początku pilnie a wytrwale pracujmy — a owoce wnet się pokażą.

Wtedy dziecko wasze, nauczone w szkole po niemiecku, a w domu po polsku czytać, pisać, czuć i myśleć, wyrośnie na tegoż człowieka — Bogu i rodzicom na chlubę, a społeczeństwu naszemu na pożytek.

Tak kochani Bracia! Z tym drobnym elementarzem polskim w rękę. — który każdego czasu za darmo w redakcyi Gaze-

Gaz. - Olszt.  
10/1 1914 m. 5.



Olsztyn, 14 go listopada 1913.

— Olsztyn liczy obecnie przeszło 37.000 mieszkańców. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy wzrosła liczba mieszkańców w Olsztynie o 1428

— Liczba mieszkańców miasta Olsztyna wzrosła w listopadzie na 37 340. Zapewne mało jest miast mianowicie na kresach, które tak szybko i stale wzrastają w liczbie mieszkańców jak Olsztyn.

— Tymczasowe poświęcenie nowego kościoła pod wezwaniem św. Józefa odbyło się we czwartek w obecności tutejsz. księży oraz księdza wojskowego dra Poertnera. Aktu dokonał ks. proboszcz Weichsel. Po wygłoszeniu niemieckiego i polskiego kazania odprawiona została pierwsza uroczysta msza św. Właściwego uroczystego poświęcenia tej świątyni dopełni w połowie kwietnia sam najprzew. ks. biskup warmiński dr. Augustyn Budau.

— Niemczyielskie wieczorki rodziców. Rokrocznie urządzają nauczyciele u nas na Warmii coraz częściej t. zw. belternabendy, czyli wieczorki rodziców. Niestety lud nasz za mało jest obeznany z celem o tych wieczorków. Jest to nie więcej, jak za plecami krecia robota, czyli podstępny podbój dusz dzieci polskich dla Niemczy. Pawien nauczyciel chwali się w »Deutsche Tagesztg.« jak zdobył całą wieś polską. Otóż nie mogąc przez wykłady rodziców polskich sobie pozyskać, sięgnął do swego mądrego mózgu i urządził teatr. Przedstawiono »Schneewitchen«, i pisze, jak to dzieci za karzelek przebrano się w kwiaty na jakąś martwą figurę, to widać docznie wzruszenie spoczywało na stępnych twarzach rodziców polskich. Taki nauczyciel więc pozwala sobie obelżywie lud nasz o stępnych twarzach nazwać, a potem się chwali, że lód już złamany, bo ludzie ci więcej takich teatrów się depominają. Do tych przechwalek nie trzeba wiele dodawać, bo każdy chłopski rozum wie, co o tem sądzić. Widzimy więc, jakich środków nauczyciele się chwytają, aby dokonać dzieła germanizacyjnego. Natwym rodzicom, którzy się na takich sztuczkiach nie znają, przypominamy, że dzieci nie może nikt zmusić do przedstawienia podobnego. Jeżeli nauczyciel taki pozwala sobie na taką potwarz zwać nas ludźmi o stępnych twarzach, to cóż dopiero o nas mówią

g. Olszt.

g. Olszt. 9/12 13 nr. 145

Tawre  $\frac{3}{2}$  14 nr. 15



45.  
23

— Przeciwno »Volksblattowi« prowadzi ukrytą i chytrą walkę olsztyńską »Allensteiner Zeitung«. I to z powodzeniem. Korzysta to hakatystycznie pismo w każdej sposobności aby zohydzić i uniemożliwić niemieckiego, bo katolickiego konkurenta swego. »Allensteiner Zeitung« i »Pruski Ogląpaciel« razem podejmują atak na cały okręg regencyjny olsztyński, chcąc zmarnować niewolko polskie ale i niemieckie katolickie. »Volksblatt« dosiada raz po raz konika antypolskiego ab. się ratować, a nie widzi tego, że germanizacya to tryumf sprawy hakatystycznej i antypolskiej i że akcyja germanizatorska i antykatolicka zagraża także jemu samemu i pochłonnie ze sprawą polską także centrową sprawę.

G. Olszt. 1913  
nr. 126.

— Tegoroczna procesya Bżego Ciąła po ulicach miasta odbyła się przy pięknym powietrzu z wielką wspaniałością. Udział wieraych był bardzo liczny, ulice zamieszkałe przez katolików, i wiele budynków były pięknie w zieleń i kwiaty przybrane. Raziło natomiast bardzo, że kilka interesów w Rynku, mających przeważnie katolickich odbiorców nie umiało, lub nie chciało uszanować uczuć religijaych katolickiej większości mieszkańców miasta i nawet pod czas przejścia procesyi składów swych nie pozamykali. Ludność nasza katolicka i polska niezawodnie to nietaktowne postąpienie innowierców dobrze sobie pamięta.

— »Krajsblatt« w opsalach. Z tak drobiazgowej rzeczy, jaką jest subhastacya majątku 450 morgowego robi tutejszy »krajsblatt«, czyli z nim połączona »Allest. Ztg.« wielką sprawę narodową — może nawet peczatkującą zbudowanie Polski, jak o tem już pokrótce wspomnieliśmy. Oto na terminie subhastacyjnym gospodarstwa p. Hoffmanna z Szafaldu pod Olsztynem widziała ta zażarta hakatystka z wielkim przerażeniem 40 Polaków, a w ogóle sto ludzi i wnioskuje w swej zawistnej ślepotcie, że to chyba bezwzględne parcie polszczyzny do Prus, a mianowicie do Warmii. P. Hoffmann tytułuje pomimo swego niemieckiego nazwiska »faleszowanym« Polakiem. Duzo by się tu pisać dało, ale to pozostawiamy na później. Tu chcemy tylko panom strachowiczom od »Allest. Ztg.« przypomnieć, że daremnie przechrzczają polskie tytuły i na-

zwiska, bo przez to bezwzględnie a niesprawiedliwe postępowanie nie zniechęca ani ludzi, ani miejscowości, tak, że H. H. Mann, Grossy, Buegele, Wolfy, Saidele itp. mogą być niesfalszowanymi Polakami, jak Hohen-salza (fałwóblaw) Gossterabausem (Jablonowo), D. rethen (Dorota), Fianberg (Opaleniec) itp. polskimi miejscowościami. My się spodziewamy, że takie bezustanne a bezwstydatne klucie szpilkami zahartuje i naszych polskich Warmiaków, a z polskich Mazurów uczyni uświadomionych Polaków. Wówczas niedaroma będzie »praca« tutejszego »Krajsblatt« i jego żony hakatystki »Allensteiner Ztg« Turcy w Adryańopolu przeczuwają pono, że wnet, najpóźniej za 5 lat będą się musieli wynieść z Bułgarii do Turcyi azyatyckiej - czy może »Allensteinerka« przeczuwa już swój wyjazd z polskiej Warmii..?

— Wychodzący w Olsztynie nakładem wydawcy »Allensteinerki« na ogłupianie Mazurów założony »Pruski Przyjaciel Ludu« zaczyna coraz otwarciej i na Warmii wojsować. »Oglupiciel« ten, jak go słusznie przeważa kulawą nogą o »Gazetę Olsztyńską« dla tego, że Mazurów i Kaszubów zaliczamy do Polaków. Nie donosi zresztą nic nowego, tylko tłómaczy z »Allensteinerki« oklepane już bredy. Robilibyśmy tej jedynej w swoim rodzaju bibule hakatystyczno-luterskiej za wiele zaszczytu, wchodząc z nią w szerszą rozprawę. Nawet zarzut, uczyniony przez tego »Oglupiciela«, że dawnym zwyczajem katolickich Polaków jest mówić nieprawdę, nie skłoni nas do tego. Kto uprawia tak nędzną robotę, kto posługuje się tak podłymi środkami, kto lud wprost podburza przeciw swym współplemieńcom i do tego zaleca użyć wsio jedno jakiej broni, kto sam kłamstwami i przekręczeniami bezustannie operuje, jak to czyni »Oglupiciel«, — ten naszego poczciwego i religijnego ludu polskiego obrazić nie jest zdolny!

Olsztyn, 26 go stycznia 1914.

#### Prośba do władzy duchownej.

Kościół św. Józefa zbudowany za staraniem ks. kan. Teschaera, a ukończony dzięki staraniom ks. proboszcza Weichsła, na stępcy ks. Teschnera, zostanie jak donosi »Volksblatt« dnia 29 stycznia poświęcony i od tego dnia odprawiać się w nim będą w

*G. Olszt. 16/1914  
nr. 70.*



niedzielę i święta kazanie i suma.

W kilku stron domagano się już od nas od dawna, abyśmy jeszcze przed cza sem imieniem ludności polskiej starali się, ażeby w kościele św. Józefa Polacy doznali równouprawienia, tak pod względem kazań polskich jak nie mniej i pod względem śpiewu polskiego podczas sumy w polskie niedziele.

Zyczenia te ludności polskiej są bezsprzecznie sprawiedliwe i mamy ufność i nadzieję do tego proboszcza olsztyńskiego że i oia je za sprawiedliwe uzna i porządek nabożeństw tak rozłoży, aby lud polski ko i- tent był z tego.

Licząc na sprawiedliwość ze strony wła- dzy naszej duchownej pod tym względem, pomijałszy dotąd różne głosy w tej sprawie nas dochodzące, a i niżej wzmianki celem jest nie więcej, jak próba o uwzględ- nienie do stateczne kazań i śpiewu polskiego w kościele św. Józefa.

Za mało uwzględała się polskich para- fian pod względem śpiewu w kościele św. Jakóba, gdzie »polska niedziela« składa się wyłącznie z kazania polskiego, — straszna krzywdę wyrządza się ludowi polskie mu w parafii Serca Jezusa wogo, w którym ani słowa polskiego się nie usłyszy — podobno dzięki jakimś układom i zwołaniu znowu ze strony byłego proboszcza olsztyńskiego — Mamy przeto nadzieję, że teraz w kościele św. Józefa wymierzą za zostanie polskim parafii i oia sprawiedliwieść iac pod względem polskich kazań, jako i śpiewu.

O wymiar tej sprawiedliwości niniej- szym imieniem licznego ludu katolicko- polskiego pro imy.

R6 „Volksblatt“ olsztyński 1873

na artykuł w numerze 120 Gazety nie nie odpowiedział. I też nie odpowie, bo odpo- wiedzieć nie może.

My Polacy posiadamy takie coś, co się nazywa honorem, dumą narodową. Nasz honor, nasza duma narodowa nie pozwala nam nigdy schylić czoła przed bożkiem niemieckim, nie pozwala nam porzucić pol- skości i przybrać się w piórka niemieckie.

Wśród czytelników »Volksblattu« jest masa zgermanizowanych Polaków, ale tych »Volksblattowi« nie zazdrościmy. Złowił lu- dzi ciemnych, albo ludzi takich, którym ma- mona miłsza jak duma i godność naro-

Gaz Olszt. 24/11/14  
nr 12

24



dowa.

A czy »Volksblatta« pewnym jest swej przeważnej liczby polskich renegatów, którzy przy nim stoją? Oj nie! Prawie w każdym numerze lamentuje i nawołuje landsmanów, aby go popierali. Tacy »Kuczynski i jego towarzysze« już go opuszczają, a hakatystyczna »Allensteiner Zeitung« się śmieje. Kto narodowość swoją porzuca, ten go tów i porzucić katolickie pismo niemieckie, przerzucić się w objęcia niemieckiego liberalizmu i abonować pismo hakatystycznie i antykatolickie. Od liberalizmu zaś do socjalizmu to — krok.

Narodowość musimy szanować, narodowości wypierać się nie możemy; każdy kto do nas z taką propozycją przyjdzie z oburzeniem odepchniętym zostanie. Rozumny człowiek od nas tego żądać nie może, chyba naiwny szowinista niemiecki.

Ośmieszylibyśmy się jak ci »Niemcy« z polskimi nazwiskami, którzy skarżą o to, że ich Polakami nazwano. To błaga nic więcej.

Jak śmie nam »Volksblatta« zarzucać że narodowość cenimy wyżej jak katolicyzm. A co robią Niemcy centrowcy? Wola na ewangelika głosować aniżeli na Polaka katolika.

Pokazało się przecież np. przy ostatnich wyborach w okręgu szczecińsko żądzieberskim, gdzie to nawet księża centrowi popierali ewangelika Bebersteina, a zwalniali kandydaturę katolika Lewandowskiego. Tak samo centrowcy czynili na Śląsku. Widzą u nas idźbło, a w oku swoim nie widzą belki.

Niedawno temu pastorzy, a nawet rabini żegnali księdza katolickiego w Olsztynie. I było dobrze. »Vaterlande« wszystkich połączył. Niemczyzna was łączy, a wy dziwiacie się, że Polacy chcą ratować także ewangelickich polskich Mazurów przed zalewem niemczyzny i wydają pismo ewangelickie. To pismo popierało kandydata katolika, a wyście popierali ewangelika. Obludnicy!

Co zaś do germanizacji przez Kościół przez sługi jego, to stanowisko nasze jest jasnym i czystym. Kościół nie jest sługą niemczyzny, Kościół każdą narodowość równie traktować powinien. Niema nic gorszego jak ksiądz germanizator. Cień aspiracji germanizatorskich, a odrazu zaufanie ludu ginie do takiego księdza.

G. Olszt. 25/10/13  
nr. 126.

49  
25

\* W Gryźlnach wsi nawskroś polskiej założono w tych dniach »krygierferajna«. Ciekawiśmy się dowiedzieć ile też członków Niemców do tego ferajnu przystąpiło, albo czy nasi poczciwi polscy gryźlniaczy założyli sobie »ferajna na ubiór wa m reszty swego poczucia narodowego? Może nam który z naszych czytelników coś bliższego o tem doniesie.

G. Olszt. 1914  
nr. 13.

### W sprawie Czytelni Ludowych.

W celu należytego rozgatkowania i uzupełnienia istniejących już bibliotek Czytelni Ludowych oraz w celu wysłania książek do czytania do takich wiosek w których dotąd biblioteki polskiej nie ma, wzywa się niniejszym wszystkich dotychczasowych bibliotekarzy, oraz wszystkich Rodaków na Warmii aby książki z Tow. Czytelni Ludowej pożyczone kiedykolwiek, bądź z redakcyi, lub u swych bibliotekarzy, natychmiast, najpóźniej do 15go kwietnia przynieśli lub nadesłali do redakcyi Gazety.

Książki te uzupełnione nowemi i zamienione odpowiednio zostaną następnie znowu poroższylane do bezpłatnego wypożyczenia.

Rodaków którzyby chcieli przyjąć urząd bibliotekarzy, mianowicie we wsiach parafialnych, prosimy o podanie nam swych adresów.

Równocześnie wzywamy wszystkich ludzi dobrej woli do składania dobrowolnych ofiar na cele Czytelni Ludowych. Ze skład tych będziemy stale w Gazecie kwitowali.

G. Olszt. 1914.

\* Frauenburg, 24. Aug. Ein altes Kriegsgebet wird schon 200 Jahre lang dreimal täglich in der Domkirche zu Frauenburg verrichtet. Als im Oktober des Jahre 1733 im Kriege um den polnischen Königsthron 50 000 Russen gen Danzig marschierten und die Kriegsgefahr immer näher rückte, begann man im Dom eine besondere Andacht abzuhalten, um den fürbittenden Schutz der Allerheiligsten Gottesmutter zu erleben. Tag für Tag stieg nach der Meite, nach dem Hochamt und den Vespergebeten der alterländische Sang „Unter deinem Schutz und Schirm fliehen wir“ die weiten Bogen des Chors empor, während Domherren und Vikare in ihren Bänken in stillem Gebet mit dem Bittgesang der Choralisten sich einten. Das fliehende „Kyrie eleiz“ der Lauretanischen Vitanei leitete die An-



dacht nach dem Hochamt ein. Und ein Priester schritt zu dem Stufen des Hochaltars und wechselte Gebetworte mit dem Chorkantoren. „O Gott,“ so betete er, „vergib deinen Dienern ihre Vergehen; unsere Taten können dir nicht wohlgefallen, doch laß uns durch die Fürbitte der Mutter deines Sohnes unseres Herrn gerettet werden! O Gott, unsere Zuflucht und Stärke, nimm das fromme Gebet deiner Kirche mit der Macht deiner Güte auf und gewähre treuer Bitte ihre Erfüllung! Wende gnädig ab Hungersnot und Pest, Brand- und Kriegsunglück, damit auch die Herzen deiner Geschöpfe erkennen, daß dein Zorn diese Strafen schicke, deine Erbarmung aber sie fortnahm! Uns mit ihrem lieben Sohn ergne die Jungfrau Maria!“ — Gottes Güte wendete die drohende Gefahr ab, selbst die Erinnerung an diesen Anlaß ging völlig unter, doch die Bittandacht verstummte nicht und blieb fast vollständig bis auf den heutigen Tag. Wiederum steigt der Hilferuf gegen Kriegsnot zum Himmel empor, und in das Kriegsgebet der Vorfahren mischen sich die Herzklänge einer wehrumdrängten neuen Zeit.

Wm. Vollst.  
26/ 1914  
8  
m. 1914

Olsztyn, 18 go lutego 1914.

— Bank Ludowy w Olsztynie osiągnął w 1913 roku drugą rok pracy, obrót w sumie 576,965 marek. Zwazwszy trudne położenie finansowe ubiegłego roku był rozwój Banku stosunkowo korzystny. Bilans wykazuje po obu stronach 206 854,65 mk. Fundusz rezerwowy wynosi 477 m. rezerwa specjalna 686 marek, udziały 1428 m. Ogólna suma wypożyczonych dotąd pieniędzy wynosi 213 197,40 m., suma depozytów podniosła się w roku 1913 na 184 262 marek. Członków liczył Bank przy końcu roku 128. Przeważnie gospodarzy i większych właścicieli. Zarząd tworzył op.: Tadeusz Wojnowski z Kiersztanowa, Michał Erdmann z Pasargenthalu, Wład. Pieniężny z Olsztyna. Prezesem rady nadzorczej jest ks. dr. Bliński z Olsztyna. — Walne zebranie Banku odbędzie się we wtorek, 24go lutego po południu o 3ciej w lokalu bankowym.

## Walne zebranie

### Banku Ludowego w Olsztynie

odbyło się w ubiegłym wtorek po południu. Zebranie zagaił i przewodniczył mu na ogólne życzenie zastępca prezesa Rady nadzorczej ks. dr. Działowski z Turowa.

Imieniem Zarządu zdał redaktor Wład. Pieniężny obszernie sprawozdanie z działalności banku w ubiegłym roku, a ks. przewodniczący objaśniał poszczególne liczby.

Po ożywionej dyskusji zebranie przyjęło bilans za rok 1913 wykazujący po obu stronach 206 854 65 M. i udzieliło Zarządowi i Radzie Nadzorczej pokwitowania.

G. Olszt. 1914



37.  
26

\* **Gietrzwałd.** W niedzielę 2go listo-  
pada odbyło się tu — po nieomal 13 letniej  
przerwie — zebranie istniejącego tu, lecz  
pograżonego we śnie Towarzystwa polsko-  
katolicko ludowego dla Gietrzwałdu i oko-  
licy. Na odwołane zaproszenie zgromadziła  
się spora liczba starych członków i gości,  
którzy po należytem przedyskutowaniu spra-  
wy i rozważeniu ewentualnych trudności,  
postanowili z nową chęcią zabrać się do  
pracy nad wzmocnieniem Towarzystwa pol-  
skiego, tu tak potrzebnego. Wszyscy obecni  
zapisali się też zaraz na członków. Pozem  
obrano nowy zarząd Zebrania odbywać się  
będą co 1szą niedzielę po pierwszym u ku-  
pca pana Antoniego Futaka. Wszelkiemi  
i f rmacyami po za zebraniem służy w tej  
sprawie p. Stanisław Szarata i Antoni Fin-  
tak w Gietrzwałdzie. — (Nowemu Towarzy-  
stwu polskiemu życzymy jak najlepszego  
rozwoju. Oby też rodacy nasi w tamtej o-  
kolicy zrozumieć nareszcie chcieli, że jako  
prawi Polacy łączyć się powinni tylko w  
towarzystwach polskich, nie zaś w różnych  
stowarzyszeniach w których nami gardzą, pomia-  
tają naszymi idealami ojczystymi. R daków  
zaś naszych w innych parafiach zachęcamy  
do naśladowania gietrzwałdzian i do zakła-  
dania polskich Towarzystw ludowych także  
w swych parafiach. Wszelką pomocą i ra-  
dą pod tym względem chętnie służymy. Red )

G. Olszt. 9. 11. 1913  
nr. 121.

## Z Warmii.

W przeszłym tygodniu odbyły się u nas  
wybory uzupełniające do parlamentu i to w o-  
kręgu bruniewsko-lidzbarskim, zastępca któ-  
rego, dyrektor gimnazjalny dr. Preuss, w Ber-  
linie zmarł nagle na udar serca. Okręg ten jako  
niemiecki i katolicki, wybiera posłów do frakcyi  
centrowej. Z góry można było przewidzieć, że  
wybrany zostanie urzędowy kandydat cen-  
trowy, tym razem baron v. Rechenberg, poza-  
służbowy gubernator niemieckich kolonii w  
wschodniej Afryce. Z 11890 ważnych głosów  
10 835 padło na Rechenberga, który obranym  
został reprezentantem parlamentarnym war-  
mińskiego okręgu, poprzednio zupełnie mu ob-  
cego.

Jakim sposobem wysunęła się kandydatura  
ta niekoniernie odpowiednia dla okręgu prze-  
ważnie rolniczego?

Od dość dawna właśnie w północnej War-  
mii istnieje dość silna opozycja kół rzemieślni-

czych i kupieckich, która na kandydata swego zgromadziła już przy dawniejszych wyborach 4000 głosów. „Wybitną“ osobistością chciano pewnie ubić opozycję i w pewnej mierze udało się to, gdyż na kandydata, na którego wbrew woli jego głosowała opozycja, tym razem padły tylko 802 głosy. Socyalista odebrał za ledwo 230 głosów. Głównym inicjatorem kandydatury Rechenberga była sama frakcja centrowa, która stosownie do ducha obecnie w niej panującego nie życzyła sobie kapłana, lecz kandydata, zaznajomionego z sprawami polityki zewnętrznej. Rechenberg przez jakiś czas był konsulem w Moskwie i w Warszawie — oraz uchodził za znawcę stosunków kolonialnych. Największe zainteresowanie dla kandydatury Rechenberga okazywał znany poseł Erzberger, który naumyślnie zjechał do okręgu wyborczego i za tym kandydatem przemawiał. Wyborcy jednak wobec nieznanego dotąd osobistości dość byli obojętni i to do tego stopnia, że centrowych głosów aż 3 000 ubyło. Dziwnie więc brzmi w niektórych gazetach wiadomość o „świetnym“ zwycięstwie kandydata centrowego.

Ustawa wyjątkowa o utwierdzeniu własności ziemskiej wobec wyświechtania sprawy na zebraniu rolników warmińskich w Olsztynie („Dz. Pozn.“ nr. 83) oraz nieprzychylniej postawy prasy centrowej jakoś wciąż napotyka na niedowierzanie i nie może się przyjąć. Ponieważ dawniejsze deklaracje przedstawicieli rządowych ludności katolickiej nie uspokajały, więc świeżo Wschodniopruskie Stowarzyszenie ziemskie ogłosiło oświadczenie w centrowym „Allensteiner Volksblatt“ (nr. 94) następującego brzmienia:

„Tak zwana klauzula polska królewskiej komisji osadniczej dla Prus Wschodnich nie jest miarodajna. Objasnienia rządu przy wniesieniu ustawy o utwierdzeniu własności z dnia 26 czerwca 1912 r. i odnośne przepisy wykonawcze wyraźnie rozróżniają stosunki prowincyi poznańskiej i zachodniopruskiej od okolic językowo mieszanych w Wschodnich Prusach i na Śląsku. Na podstawie urzędowych danych możemy oświadczyć, że w Prusach Wschodnich wolno utwierdzać włości w obwodach mieszanych właścicieli ziemskich mówiących po polsku, po mazursku (!) lub jakimkolwiek innym językiem, jeżeli tylko okazują się Niemcami pod względem narodowym. Używanie języka polskiego w domu, w kościele i w życiu publicznem, w Prusach Wschodnich nie decy-



duje o tem, czy jest ktoś narodowym Polakiem, czy nie."

Oświadczenie to dla nikogo nie posiada żadnego znaczenia, bo po pierwsze nie nosi podpisu żadnej władzy, a po drugie nie podaje, kto orzeka o narodowym usposobieniu odnośnych reflektantów. Przecież dobrze wiemy, iż na urzędowych sprawozdaniach, nieraz dziwacznie powstawiających, polegać nie można.

Składki na nowy pomnik Bismarckowy w Olsztynie nie zbyt obficie wpływają, szczególnie katolicy zachowują łatwo zrozumiałą powściągliwość. Miejsca gazeta urzędowa wobec tego objawu zaręcza, że Bismarck stał ponad (!) stronnictwami, że więc obywatele wszystkich wyznań i stanów genialnego męża uczcić powinni. Zdrowy instynkt jednak ludność katolicką powstrzymuje od ofiar a tylko centrowy „Volksblatt“ stwierdził swój patriotyzm darem aż stumarkowym. W.

Jz. Pozn 9-14  
nr. 104.

Kandydaci na poselstwo do parlamentu północno-niemieckiego, postawieni przez ludność polską Prus Zachodnich i Warmii:

W powiatach obłęskim i malborskim  
Hr. Stefan Szadkowski z Gęplewa.

W powiatach olsztynskim i nieszelskim  
na Warmii: krzyżarz Ignacy Dąbrowski, Chętnów.

(Gazeta Toruńska 1867 1/2 nr. 30.)

#### † Prälat Szadowski-Königsberg.

Prälat, Ehrenherr, Propst und Dekan Johannes Nepomuk Szadowski, Vorsitzender des ständigen Ausschusses für die ermländischen Katholikentage, vollendet am heutigen 12. Mai sein 80. Lebensjahr\*).

Johannes Nep. Szadowski ist am 12. Mai 1834 in dem Dörfchen Ziegelberg, Kreis Stuhm im Regierungsbezirk Marienwerder, geboren, also Westpreuße. Seine Eltern, Andreas



und Elisabeth, geb. Gajewski, waren schlichte Landleute, die im genannten Dorfe ein kleines Anwesen besaßen, das sie mit ihren Kindern bearbeiteten. Von seinem 7. bis 14. Lebensjahre besuchte der Knabe die 2 Kilometer entfernte Schule in Bönhof. Seine fromme Mutter hatte ihrem Liebling eine große Uneigung zum geistlichen Stande eingeflößt; jedoch ließ sich der sehnlichste Wunsch wegen mancherlei Schwierigkeiten nicht erfüllen. Darum wandte sich Johannes dem Lehrerberufe zu. Seine Ausbildung erhielt er in Braunsberg. Am 11. April 1854 bestand er das Lehrerexamen und wurde am 2. Mai desselben Jahres als Lehrer in Widrinnen bei Kössel angestellt. Seine Neigung zum geistlichen Stande fand in dem nahen Wallfahrtsort Heiligelinde durch den Ort sowie durch die liebenswürdige Aufnahme beim Erzpriester Bruß in Kössel und die väterliche Fürsorge des Propstes Kautenberg in Heiligelinde reiche Nahrung. In Altenstein, wohin Szadowski alsbald versetzt wurde, fand er reichlichere Gelegenheit zur Vorbereitung auf das Gymnasialstudium. Im Herbst 1855 bezog er die Untertertia in Braunsberg und bestand daselbst 1860 das Abiturientenexamen. Dem theologischen Studium oblag er am Dyceum Hosianum in Braunsberg und am 31. Juli 1864 wurde er zum Priester geweiht.

Seine erste Anstellung erhielt Kaplan Johannes Szadowski in Alt-Wartenburg, wo er nur kurze Zeit blieb. Die Berufung als dritter Kaplan nach Königsberg im Oktober 1864 schlug er aus, weil ihm die Aussicht auf eine Stelle am Lehrerseminar zu Braunsberg gegeben war, welche jedoch ein technischer Lehrer erhielt. Nach halbjähriger Tätigkeit als Kaplan in Braunsvalde wurde er zweiter Kaplan in Wartenburg. Im Herbst 1867 berief ihn Bischof Dr. Philippus Kremenz als Präfekten an das bischöfliche Gymnasiafentombitt in Braunsberg. Beim Ausbruch des Krieges 1870 wurde Präfekt Szadowski auf seine Bewerbung hin am 10. August als Feldgeistlicher der Garde-Infanterie-Division in Hannover einberufen. Seine Verdienste im Kriege wurden durch die Verleihung des Eisernen Kreuzes anerkannt.

Nach Friedensschluß kehrte Szadowski in sein altes Amt in Braunsberg zurück, konnte es jedoch wegen des Kulturkampfes nicht mehr lange verwalten. Durch das Vertrauen seines Bischofs wurde ihm die Verwaltung der eben neu gegründeten Kuratie Willenberg nebst Opalenc, jetzt Flamburg genannt, übertragen. Fast 16 Jahre ist er daselbst äußerst segensreich gewesen. 1887 erhielt Szadowski die Pfarrstelle Alt-Wartenburg, welche 13 Jahre verwaist gewesen war. Mitten in seiner besten Arbeit, die Pfarrei wieder zu heben, wurde er vom damaligen Oberpräsidenten Dr. v. Schlieffmann, der die Schöpfungen Szadowskis in Willenberg bewundernd gesehen und in ihm den rechten Mann für Königsberg erkannt hatte, wo so vieles zu schaffen war und eines energischen Leiters der Gemeinde harrete, am 22. Oktober 1889 dem Bischofe von Ermland, Dr. Andreas Thiel, als Propst für Königsberg präsentiert. Die Institution fand aber erst am 11. Februar 1890 statt und die Amtsübernahme am 25. März desselben Jahres, weil bis dahin für Alt-Wartenburg kein Nachfolger bestimmt war. Die Ernennung für diese Stelle war aber schon im Jahre 1889 erfolgt. Prälat Szadowski kann daher zu dem diamantenen Jubiläum als Lehrer und zu dem goldenen Jubiläum als Priester in diesem Jahre das silberne als Propst in Königsberg begehren.

Er schaut schon fast auf ein Menschenalter in Königsberg zurück. Einiges von seinen vielen Werken soll hier Erwähnung finden. Als nächstes Ziel faßte Propst Szadowski bereits 1890 ins Auge: Restauration der Kirche, Verschönerung des Kirchen-

blases, Anlage eines neuen Kirchhofes auf Kalthöfer Terrain, Ausstattung desselben mit 2 Leichenhallen. Besonders bei der Restauration und Dekoration (Ausmalung, Fenster, Kreuzweg) der Kirche hat die Gemeinde ihm treu zur Seite gestanden und eine geradezu bewundernswürdige Opferwilligkeit bewiesen. In hervorragendem Maße wandte der neue Propst seine Tätigkeit der Vervollkommnung der katholischen Kirchschule zu, welche damals 5 Klassen zählte. Seinen rastlosen und ausdauernden Bemühungen gelang es nach Ueberwindung vieler Schwierigkeiten, daß die Kirchschule im Jahre 1897 von der Stadt übernommen wurde. Seit dieser Zeit nahm die katholische Volksschule einen bedeutenden Aufschwung. Gegenwärtig zählt die Oberberg-Schule auf dem Mittelanger 15 Klassen und die im April 1910 neugegründete 2. katholische Volksschule auf dem Haberberg, die Eichendorfschule in der Kaiserstraße, 6 Klassen. Auch gelang es den geschickten Verhandlungen des Propstes Szadowski die königliche Regierung zum Wiederaufbau des Pfarrhauses zu veranlassen, das im Jahre 1764 mit der Kirche eingeweiht worden war. 1895 wurde mit dem Bau begonnen und bereits 1896 stand die stattliche Propstei fertig da. Aus jüngster Zeit sei noch erwähnt der Ankauf des Hauses Sachheimer Kirchenstraße 13, im Jahre 1910, der Bau der Kirche „zur hl. Familie“ 1904—1906, wozu ein Grundstück auf Veranlassung des Propstes bereits im Jahre 1890 durch den Gutsbesitzer Eckhardt erworben worden war und welches im Jahre 1893 in den Besitz der Kirchengemeinde überging, die Niederlassung der Katharinen-Schwester in Jahre 1904, der Bau der Adalbertskapelle in Amalienau 1904, in Ponarth die Einrichtung von Gottesdienst 1900 und eines Oratoriums 1910 sowie der Bau eines Waisenhauses 1913. Im Pfarrbezirk des Jubilars sind außerdem Gottesdienststätten durch ihn eingerichtet in Palmnicken, Cranz, Fischhausen, Pillau und Labiau. Daneben sind durch ihn bzw. durch seine wesentliche Mitwirkung im Dekanat Samland viele Seelsorg- und Gottesdienststellen geschaffen worden, so in Goldap, Gumbinnen, Tapiau, Prawdzisken, Friedland, Allenburg und Darkehmen.

Prälat Szadowski, ein eifriger Besucher der Generalversammlungen der Katholiken Deutschlands, ist auch der Begründer der ermländischen Katholikentage. Auf dem ersten am 18. Januar 1909 in Heilsberg war er Präsident und seitdem Vorsitzender des ständigen Ausschusses für die ermländischen Katholikentage.

Schon diese kurze Lebensbeschreibung gibt uns einen Einblick in die umfang- und segensreiche Tätigkeit des hochverehrten Propstes von Königsberg. Seine Verdienste um die Kirche sind vom Oberhaupte der katholischen Kirche durch Verleihung des Ehrenkreuzes in Gold „Pro Ecclesia et Pontifice“ und die Ernennung zum Hausprälaten St. Heiligkeit sowie vom Bischof durch Verleihung des Ehrenkanonikates, seine Verdienste um den

\*) Kommissionsverlag von Leichert in Königsberg. Preis 2 Mk. Staat durch das Eisene Kreuz und andere Orden und Ehrenzeichen.

Möge der Allgütige das hochverdiente Oberhaupt der Königsberger Katholiken noch recht lange in voller geistiger und körperlicher Frische erhalten, zur Ehre Gottes, dem er während seines ganzen Lebens treu gedient und seine Kräfte geweiht hat, zur Ehre der Kirche und des Vaterlandes und zum Besten des Königsberger Katholiken.

*Wm Volkswol 1914*

† 1918 1914 wiesnowu. Zastaw tyje iwa porzaz mabozicistru.



## Wojna w Europie.

Wojna wybuchła w całej Europie,  
Lecz biedszej Polsce najgłębszy grób kopie...  
Ale się Polska do groba nie złoży,  
Gdy nie pozwoli na to wyrok B ży.

Marys! — naród nasz cichy, spokojny,  
Jednak najcięższe znosi skutki wojny;  
Odwróćcie od nas miecz ostry, zwycięzki  
I wyratuj nas z strasznej wojny klęsk!

Może z dopósta Najwyższego Pana  
Polska przez wojnę całkiem zrujnowana —  
Lecz, Matko B żal! — Tyś nasza K-ólowa —  
Raz odbudować Polskę całkiem nową.

Choć cieżka wojna ku ziemi nas przygnie  
— Miłość ku Maryi w sercach wystygnie,  
Ale jak Matkę kochać będziem szczerze;  
Z, cie, l, y, rany... złożym jej w ofiarze.

A gdyby wojna wyparła nas z kraju,  
Wprowadź nas, Matko, gdzie święci mieszkają  
W górnej ojczyźnie — tam pobyć bezpieczny:  
Tam rządzi jeden Król Pan Bóg odwieczny.  
Asam, Warmisk.

*Gaz. Olsztynska*  
*8/4 1915 nr. 41.*

## Przywitanie Wieleb. Księdza Hanowskiego

Proboszcza w Gietrzwałdzie,

dnia 1go grudnia 1913.

Parafia opuszczona,  
Dla tego domysłó v mnogo,  
Ludność zaniepokojona —  
Kogo nam tu przysła — kogo?

Oddając się woli Pana,  
Czekaliśmy w dobrej wierze  
Iż On godnego kapłana  
Sam poszuka i wybierze.

Wyższa Władza też uznała  
Ciebie za najgodniejszego;  
Matka Boska Cię wskazała  
Na proboszcza Gietrzwałdzkiego.

Za to zbuduj Jej kaplicę  
Piękną — Choć nie wielkiej miary;  
Na to nasze .. okolice  
Chętnie dorzucą ofiary.

Masz daną władzę — rządź nami,  
Wielebny Księżę Proboszczu!



29

Pod roztropnemi rządami  
Krzywe drogi się wyproszcza...

Twe owce Cię dziś witają,  
Zacnego swego Pasterza  
I pieczy się Twej poddają:  
Ucz nas ... naszego pacierza!

Pragniem Twej miłości, serca —  
Bo wróg strasznie się rozszedł:  
Ducha... wiarę, w nas usmierca...  
— Cheemy być, czem nas Bóg stworzył.

Pracuj na serc naszych glebie,  
— Bo tu wiele chwastów — perzu;  
Wypełń to zło, prosim Ciebie,  
Czcigodny Księżu Pasterzu!

Po bezdrożach, po manowcach  
Błąka się dziś lud rozwiozły...  
Poznasz to po swoich owcach,  
Iż między niemi są — kozły...

Tak oddanych Twojej pieczy  
Doświadczaj swoim — »probierzem,«  
Który rany goi — leczy,  
Boś est naszym Duszpasterzem!

Sam się dowiesz za czas krótki,  
Jak się to do serc ko'ace...!  
— Wyznać trzeba bez ogrodków:  
Będziesz miał tu... wdzięczną pracę.  
Andrzej Samulowski.

Gaz. Olszt.  
6/12 1913 nr. 144.

## Od redakcji.

Już blisko dwa tygodnie mija jak nasi zamiejscowi Czytelnicy »Gazety Olsztyńskiej« nie dostali. Nie nasza wina: komunikacya była przerwana, poczta i telegraf były zamknięte, pracownicy naszej drukarni zbiegli gdzieś pod Eiblag, tylko sama wydawczyni się ostała. W takich trudnych warunkach wydawnictwo trzeba było na pewien czas zawiesić, aż się stosunki naprawią. Dla miejscowych Czytelników zdołaliśmy wydać dwie jednostronne odbitki z najnowszemi wieściami o wojnie, a dzisiaj, o ile poczta doręczy, puszczaemy w świat 2 strony z tem co najważniejsze. Odtąd jeżeli nie nie zajdzie gazeta będzie nadal regularnie i w zwykłej objętości wychodzić.

Kto z zamiejscowych ciekaw się dowiedzieć, co się w Olsztynie w tym

burzliwym czasie działo, niech posłucha:

We wtorek 25-go sierpnia ogłosiła generalna komenda, że prawdopodobnie wojska rosyjskie wejdą do Olsztyna, dlatego miasto będzie od naszych wojsk jak najprędzej opuszczone, ażeby nie przyszło do potyczki z przednimi strażami wojsk rosyjskich. Ludność ma spokojnie pozostać w mieście, ostrzega się aby na obce wojsko nie strzelano.

Większość mieszkańców niestety uciekła. W czwartek wkroczyli do Olsztyna Rosyanie ale nie długo trwały ich rządy, bo w piątek po południu jakby z pod ziemi wyrosły oddziały niemieckie, i po krótkiej walce Moskali wypłoszyły.

*Gaz. Olsztyn.*  
5/9 1914 nr. 103.

## Do Boga, bo frwoga.

Panie i Królu, — wszechpotężny Boże!  
Niebo i słońce, ziemia, wiatry, morze  
Gwiazd miliardy wraz z księżycem w nocy —  
To wszystko dzieła Twej Boskiej wszechmocy —

Tyś i człowieka osadził na ziemi  
I obdarzyłeś dobrami wszystkimi,  
Tak, iż ród ludzki bardzo się rozmnożył,  
Lecz przez grzech przeciw Bogu się nasrożył —

Jeden drugiego naród znieść nie może,  
Gwałcą występnie przykazania Boże.  
Coraz to więcej jest haniebných czynów, —  
I coraz więcej w narodach — Kainów.

Pycha, łakomstwem, zemstą, zmysłowością,  
Pijaństwem, różnych występków podłością;  
Zbytki, rozrzutność, przez gwałcone posty —  
Bóg obrażony — zesał na lud chłosty.

Dumni nie chcą znać wszechmocnego Pana!  
— Powstała wojna zemstą wywołana.  
Narody niechęcą żyć w braterskiej zgodzie:  
Żądza potęgi jest w każdym narodzie. —

Przygotowane zniszczenia zwiastuny —  
Armaty — ryczą, jak straszne pioruny;  
Ołów żelazo szrapnele granaty  
Równają z ziemią miasta, wieś i — chaty —

Wojna straszliwa. Armat grzmi tysiące;  
Ziemia w posadach drży; — krwawi się słońce,  
Ludzie palają, lejąc krwi potoki,  
A jęki ranných wznoszą się w obłoki.



Za ojców, mężów, braci, synów drogich:  
Tysiące rodzin toną w żalach srogich;  
Płacz i żal matek — któż weźmie na siebie?  
Lzy sierót — dzieciak policzy Bóg w niebie!

Wzburzone morze łez i krwi przelewu —  
Kara za grzechy jest Bożego gniewu.  
Więc też pokutą i życia poprawą,  
Prośmy, aby Bóg wstrzymał wojnę krwawą.

Boć powstał naród przeciw narodowi  
I wszyscy wojną zniszczyć się gotowi;  
Bóg, dobry Ojciec, — On ludzkość ocali:  
Po wychłostaniu różgę zniszczy, spali. —

Boże przedwieczny, Boże nieskończony!  
Pogodźże wzajem wojujące strony;  
Uspokój w świecie lud i wszystkie stany  
Osusz lzy żalu, zagój krwawe rany!

»Królu pokoju! — daj wszystkim natchnienie  
Ażeby na Twe wszechmocne rządzenie  
Stanął nam pokój, jak miły gość w progu,  
— Za to cześć, chwałę złożym Panu Bogu.

As a m

### Pocałowanie ran Pana Jezusowyc na Wielki Piątek.

O mój Zbawicielu drogi!  
Cieluję Twe święte nogi  
Wraz z Maryą Magdaleną;  
Nie odpychaj mnie od krzyża,  
Gdy się doń ma dusza zbliża  
Odkupiona Twojej krwi ceną.  
Jezu, — ranami Twoich nóg  
Sprowadźcie mnie z grzesznych dróg.

Cieluję i święte ręce  
W strasznej i bolesnej mece —  
W stawach swoich pozrywane;  
Ręce, co dary dawaly  
I trzymaly świat ten cały —  
Dziś do krzyża przykowane.  
Jezu, — ranami Twoich rąk,  
Zasłoń mnie od wiecznych mąk.

Cieluje bok i to serce,  
Co go me grzechy — morderce —  
Na wskroś przeszły żelazem;  
Serce, które zyciem drgalo  
Dla mnie, — i z mąk żyć przestalo,  
Nischze ja z niem skowam razem  
Rozbrat czynię z zyciem złem,  
A chcę spocząć w Sercu Twoim.

Andrzej

Gaz. Alsztyn.  
1/4 1915 m. 39.

Tamże.

30

60.

Napis polski w Westemboku Kurata muoru usinao polije (G. Olst  
1899 m. 44)

I. prob. Kueund w Kleskach, Mreunie roduity ali raumfrij wo  
pol. i okazywab wemę, ijuhwanile jęz. pol. (G. Olst  
1893 m. 14)

I. prob. Glock w Durdrie ruzarę, rodem Mreunie byt barfo  
rysliz ludooi polibricau i knter. do mytamia garet  
pol. Katol. zachcat. Pzed 3 laty uendebat nam  
uoborangk narwisla okolo 50 gospodaty i  
fadyunikow i par pudylię, abymy im na pody  
Gewelę posteli a urozę ję sobie rapinę. Polbro i uin  
jest wsteliubannę G. Olst. Starawicę w j. X. St. ra-  
dionu w Durdrie tor. rolu. Maueruwerem i kosa  
wizafora i onęgdę. Cpej pauwsi darneę ka-  
pdana. (G. Olst. 1892 m. 9)

I. Käu pawie

prob. w na Warum byt pierwotnięstie na  
Litwie, zamiechal waro, rostet Krię drem. (inform. S.  
Brinkholz)



64  
255

31

## PIEŚŃ

najnowsza do Najświętszej Matki Boskiej  
Gietrzwałdzkiej. 1914.

Melodya: »Ty, której niebo, ląd i morze słucha«.

Królowa nasza, Pani całej ziemi!  
Obrałaś z nieba oczami swojemi  
Polskiej Warmii wraz z Gietrzwałdem kątek  
I klon, na którym zjawień Twych początek.

Z najświętszej woli Boga, Twego Syna,  
Niespodziewana stała się nowina;  
Na „Aniół Pański“ kościelnego dzwonu,  
Rozjaśniło się wielkie drzewo klonu.

Wśród tej jasności śliczna Pani stała!  
— To najprzód młoda dziewczynka ujrzała  
I zalękniona z niemałym kłopotem —  
Księżdzia Proboszcza upewniła o tem. . . . .

Chrystus Pan zesłał nam Najświętszą Matkę,  
By nas ratować — choć grzeszną — czeladkę;  
Z miłości Matki i przez Jej zasługi  
Chciałby darować grzeszne nasze długi.

Do Ciebie tedy Panno dobrotliwa  
I Matko Boga! — wierny lud przybywa;  
Proś swego Syna swej modlitwy dźwiękiem  
I jęknij przed nim naszych bólów jękiem.

Ztąd z mocną wiarą do Ciebie wołamy,  
Boś ty jest Matką, gdy my sierotami.  
Niech się Twe serce nad nami rozczuli  
I jak swe dzieci do siebie przytuli.

Obejrzyże się, o Matuchno Boga!  
Jaka na ziemi ciągła dla nas trwoga;  
W chorobach, w nędzy, w biedzie, w poniewierce:  
Do Ciebie, Matko, wnosim oczy, serce.

Wyznajem szczerze, iż za nasze grzechy,  
Gdzie się obrócim — to znikąd pociechy.  
Świat nam urąga, — ręki nikt nie poda,  
Wszędzie ból, gorycz, — wszędzie zła przygoda.

Każdy tu inną żałość w sercu niesie,  
Lecz pod ciężarem własnych grzechów gnie się.  
Tu grzechy zgładzić żywimy nadzieję.  
Boć żal za grzechy gorące łąy leje.

Ucieczko grzesznych — zlituj się nad nami!  
Zapłacz przed Bogiem Ty naszemi łzami:  
A Syn Twój Boski za łzy swojej Matki,  
Daruje winy, wesprze niedostatki.



Tu do Gietrzwałdu z różnem udręczeniem  
Dążym z wszystkich stron za Bożem natchnieniem;  
Gdy dokuczają choroby i troski —  
Głos w sercu woła; „idź do Matki Boskiej!“

Są też niektórzy bardzo wątplęj wiary:  
Chcą widzieć cuda według własnej miary . . . .  
Lecz oni chwiejni, żądający cudu —  
Niech się spytają wiernych rzeszy ludu.

Kto ich tu wzywał? kto ich tu sprowadził?  
Kto do Gietrzwałdu drogę im doradził?  
— „Droga Maryi“ jasna, pod obłoki —  
Wskazała im tu ich pielgrzymie kroki.

Ci, co przybyli dotąd w dobrej wierze,  
I modlili się pokornie i szczerze:  
Łaski, pociechy różne odbierali;  
Chorzy, kalecy zdrowie odzyskali.

Gdy się zbieramy, każdy w owej potrzebie,  
W Gietrzwałdzie pod klon, Marya u Ciebie,  
Przed Twem Obliczem daj nam posłuchanie,  
I — choć natrętne — wysłuchaj błaganie!

Tyś najcudniejszą niebios jest ozdobą!  
Żadne z dzieł Bożych nie zrówna się z Tobą:  
Księżyc i gwiazdy w noc, a słońce we dnie.  
Ze swą jasnością wobec Ciebie — blednie.

Nad całe niebo Tyś wyższa i Święta,  
Boś cała Bogiem, swem Stwórcą przejęta!  
Bóg Cię swą łaską napełnił, otoczył  
I w swoją Matkę Boską przeistoczył.

Matko! — Twa władza nieograniczona;  
O co Ty prosisz, to Syn Twój wykona,  
Jeżeli to bywa zgodne z wolą Jego  
I nie przekracza wyroku Bożego.

Marya Panno i Matko litości!  
Świat nas usidla w coraz większe złości;  
Pobożność ginie, — niewiara się piętrzy —  
Lecz nasz ratunek jest w Matce Najświętszej.

O Przenajświętsza, o Najdobrotliwsza,  
O Najłaskawsza, o Najszczodroblwsza  
Panno Marya! — Otwórz swą skarboneę  
I rozdziel dary Boże — upragnione.

Wszak nie słyszano, by Najlepsza z matek,  
Nie dała z skarbca swego choć ostatek —  
Widząc w niewoli dzieci nieszczęśliwe:  
Ach, Matko Matko! — wszak masz serce tkliwe!

Nie oddalaj nas, Matko ukochana!  
Wnieś prośby nasze do Chrystusa Pana,  
A On nam wsparcia, pomocy udzieli,  
Którebym wdzięcznie z rąk Twoich przyjęli.

33

Jeżlim nie godni Pani Twoich względów —  
To wina naszych grzechów, złości, błędów,  
W które zabrnęlim nad przepaść wybrzeże, —  
Lecz się nawrócim i poprawim szczerze.

Tylko nie odmów, Matko, swej pociechy!  
Niech nie wracamy smutni pod swe strzechy;  
Daj posilenie dla duszy i ciała —  
Za to cześć Bogu, Matce Jego chwała.

Niech nas Twe Imie, Marya! ochrania,  
Na tem padole płaczu i wygnania,  
Bym w tej pielgrzymce ziemskiej nie błądzili,  
Lecz za Maryją do nieba zdążyli. Amen.

*Andrzej.*

---

## PIEŚŃ

do Matki Boskiej w Gietrzwałdzie pod kaplicą  
i klonem. 1914.

Melodya: »Marya przed Twem obrazem«.

W Gietrzwałdzie do Bożej Matki,  
Dźwigam słabych sił ostatki;  
Stawam pod Kaplicą, klonem —  
W miejscu świętem ulubionem.



Przyciska mnie ciężar srogi —  
Na mej drodze ciernie, głogi;  
Po takiej ciernistej drodze,  
Do Matki Boskiej przychodzę.

Matko Boska uwielbiona!  
Dla nieszczęsnych objawiona:  
Z przeróżnych cierpień nawałem,  
Padam tu z sercem zbołałem.

Z wiarą, nadzieją, miłością, —  
Dążę z szczerą pobożnością,  
Do Najświętszej Matki Boskiej,  
Uzalić się na swe troski.

Niemam ratunku u świata,  
Tylko u Ciebie bogata  
Matko Boska — w wszelkie dary,  
Niemające końca, miary.

Więc u stóp Twych Matko padam,  
Z cierpień moich się spowiadam  
I wszystkie Tobie zostawię —  
Tylko spójrz na mnie łaskawie.

Choroby, boleści, jęki: —  
To jest chłosta z Bożej ręki.  
Matko! — uchwycić rękę Syna,  
Niech tak srodze nie zacina!

Wszelki ucisk trapi, gniecie —  
 Ciężkie życie mam na świecie;  
 Bo z ciałem dusza cierpiąca,  
 A tych cierpień nie znam końca.

Gdy me życie całe strute,  
 Nie wystarcza na pokutę:  
 Przedłuż — Pani — życia znoje,  
 Niech tu spłacę winy moje.

Matko Boska! — któż mnie dźwignie,  
 Gdy me życie w sercu stygnie?  
 Marya! — pospiesz czempredzej  
 I wyratuj mnie z tej nędzy.

O Panno Błogosławiona!  
 Ratuj, niż me życie skona;  
 Niech Cię moja dola wzruszy,  
 Twa ręka me łzy osuszy.

Jam nie godzien Twoich względów,  
 Gdyż mam wiele grzechów, błędów;  
 Lecz mnie, Matko, nie oddalisz,  
 Boć i nad grzesznym się żaliesz.

Jestem zbłąkaną owieczką, —  
 Lecz Tyś jest grzesznych ucieczką.  
 Więc się też do Ciebie zgłaszam  
 I Twej łaski się dopraszam.

Dźwigam długie, ciężkie krzyże;  
Do kogoż się z nimi zbliżę?  
Gdy mi z woli Bożej danem —  
Będę dźwigał krzyż za — Panem.

Ty, Matko Błogosławiona!  
Podajże swoje ramiona;  
Daj mi siłę i ochotę,  
Bym zaniósł krzyż na — Golgotę.

Matko! — błagam Cię ze łzami:  
Nie zamknij przedemną bramy,  
Ażebym w każdej potrzebie,  
Wolny przystęp miał do Ciebie!

Choć me siły są stargane,  
Tobie służyć nie przestanę.  
Pani! — nie puść mnie z opieki,  
Chcę być sługą Twym na wieki.

*Andrzej.*





62.

63  
36

## Geliebte Wohlthäter u. Freunde unseres Misionshauses!

Aus Grund meines Herzens sehne ich mich danach, Euch ein Zeichen meiner Liebe und Dankbarkeit zu geben — jetzt, da das hochheil. Weihnachtsfest in der Nähe ist. Noch immer ist es uns nicht möglich unsere Zeitschrift „*Królowa Apostolów*“ zu drucken, und doch möchte ich Euch wenn auch nur kurz berichten, wie es uns geht. Nehmet deshalb diese wenigen Zeilen freundlich an. Sie sind auch diesmal noch in deutscher Sprache geschrieben.

Seit Ausbruch des Krieges haben auch wir viele Opfer bringen müssen. Mehr als die Hälfte unserer Brüder musste gleich in den ersten Tagen unser Haus verlassen und in den Krieg ziehen, darunter auch unsere älteren Brüder, die gleich zu Anfang bei uns eingetreten waren. 4 Brüder sind in Frankreich, 2 in Russland, einer hat vor nicht langer Zeit aus dem Lazarett in Moskau uns geschrieben, wo er verwundet liegt, — von den übrigen haben wir schon lange keine Antwort. Auch von unseren lieben Studenten sind schon 5 beim Militär, einer bereits seit mehreren Wochen in Frankreich. Unsere 3 Kleriker sind auch nicht verschont geblieben, der eine wurde sofort zum Lazarettendienst genommen, der zweite wartet jeden Tag auf seine Einberufung und nur Baszanowski, welcher im August die hl. Subdiakonatsweihe erhalten hat, ist frei geblieben.

So hat der Krieg das stille uns allen so lieb gewordene Leben in unseren Häusern zerstört. Hier „na Kopcu“ sind nur 9 Brüder und in Bochnia 2. Die Kapelle steht leer, vergebens warten die Klassen, die Bänke und die Bücher auf die munteren und fleisigen Knaben. Wir können aber die Trauer kaum im Herzen zurückhalten im Gedanken an unsere Studenten, die den Tag nicht erwarten können, an welchem sie wieder zu uns kommen können.

Ein anderes Leben ist unterdessen hier in unseren stillen Mauern eingekehrt. Gleich von Anfang an haben wir unser Haus für die Zeit des Krieges der hiesigen k. k. Statthalterei zur Verfügung gestellt — als Lazaret oder zu jedem anderen Zwecke. So sind wir denn nie allein.

So war es uns nicht möglich, das Schuljahr zur rechten Zeit zu eröffnen. Wir wollten jedoch nicht alles aufgeben. Am 1. November begann der Unterricht wenn auch nur teilweise. Zunächst kamen die Studenten, welche im Juni unser Gimnasium beendet hatten. Im ganzen waren es 6, es konnten jedoch nur 4 kommen. Dieselben machten durch 10 Tage hindurch geistliche Übungen und wurden dann feierlich in unserer Kapelle eingekleidet. Es beginnt für sie jetzt das Noviziat und dann nach 1 Jahr das Studium der Philosophie und Theologie. Dann hatten wir zum 30. November circa 20 Knaben hierherbestellt aus den oberen Klassen. Es waren aber gerade in dieser Zeit Unruhen entlang der Grenze und so konnten auch von ihnen nicht alle kommen. Der Unterricht began jedoch in 2 Klassen. Hoffentlich kommen die Fehlenden bald nach.

Zum Januar denken wir dann die Anstalt wieder ganz eröffnen zu können. Es hängt jedoch alles von den Verhältnissen ab. In einer so schweren Zeit müssen wir uns wohl alle dem Willen Gottes fügen und geduldig warten, bis ruhige Zeiten eintreten. Wir werden dann mit allen Kräften daran arbeiten, um besonders unseren Studenten zu ersetzen, was sie an Zeit und Unterricht verloren haben. Mit Gottes Hilfe wird dann alles wieder in Ordnung kommen.

Und nun zum Schluss danke ich allen von ganzem Herzen und vielfach für das Almosen, welches wir auf unsere Bitte im October erhalten haben. Es ist uns gerade dadurch möglich geworden, wenn auch nur einen Teil der Knaben aufzunehmen. Im Namen Jesu bitte ich, unser doch auch fernerhin nicht zu vergessen. Nur dann werden wir im Stande sein, in diesen Zeiten der Teuerung uns zu erhalten. Unterdessen werden wir nicht aufhören, für Euch alle zu beten besonders zum heiligsten Herzen Jesu. Möge Es Euch alle trösten und stärken in diesen schweren Zeiten. Am hochl. Weichnachtsfeste werde ich die 3 hl. Messen in der Intention unser Wohlthäter lesen und aufopfern.

Alle Gaben bitte auch ferner zu schicken auf die Adresse :

**Subdiakon Baszanowski — Lubna p. Czersk W/Pr.**



Sobald es nur möglich ist, wird unsere Zeitschrift „*Królowa Aposto-  
łów*“ wieder erscheinen.

37

Und nun wünsche ich Euch Allen von Herzen, das Jesuskind möge  
Eure Häuser und Familien segnen, es möge Euch allen Trost und Frieden  
bringen und Euch tausendfach vergelten, was Ihr Gutes uns gethan habt.

Mit vielen herzlichen Grüßen verbleibe ich

Euer dankbarer

X. A. Majewski

Superior.

Unsere Mitarbeiter bitten wir, dieses Schreiben an die Abonnenten  
unserer Zeitschrift weiterzugeben.

Absender :

**X. Majewski**  
**WADOWICE**  
(Galizien).

**Drucksache.**

38



68.

# Weselny walec

na uroczystość weselną u p. Biegały dnia  
14 listopada w Gietrzwałdzie.

Melodya: »Mężowie mówią.«

Dzisiaj w Gietrzwałdzie niezwykle ruch,  
Nudy spędzone wszystkie aż w las,  
Młodzież ożywia wesoly duch:

U pana Biegały wesele wraz.

Już wiedzą mężczyźni na wszystkie strony,  
Ze we wsi naszej są dobre żony,  
Nadobne, uczciwe — a to nie żart,  
Jeżeli mężczyzna takowej wart.

Kto zamiast żony — pieniędzy chce,  
A jak turecki święty jest sam,  
Przytym hulaszczą rządzi w nim wre —  
Takiemu to tylko tę radę dam:

Niechaj się ogląda na wszystkie strony  
I szuka skarbu — ale nie żony —  
Za złotem ugania, jak gonny chart, —  
Lecz milej, cnotliwej żony nie wart.

Niejeden młodzik umyśli tak:

Muszę się zenić — mam wielki »pech«;  
Wzemię, choć na bóg, od żyda frak —  
Dostanę z żoną pieniędzy miech

Niech wiedzą mężczyźni te rzeczy ważne,  
Iż są w naszej wsi panny posażne,  
Lecz pannę posażną wziąć — to nie żart,  
Gdy ma w swej kieszeni młodzieniec - part.

Kto się chce zenić — to z młodych lat  
Nie gdy już starość poczyna giàć.

Pękny w bukicie jest świeży kwiat, —  
Strego, zwiędłego nikt nie chce wziąć.

Bo to już wiadome na wszystkie strony  
Ze z młodych panien są ciche żony  
Powolne, łagodne, — a to nie żart,  
Jaką kto dostanie, takiej jest wart.

Gdy się dowiedział ten młody pan,  
Iż pan Biegała córeczkę ma,  
Przybył ją pojąć w małżeński stan  
Dziś mu ją pan ojciec z posagiem da.

Bo piękność i posag — to ważne rzeczy —  
I temu wcale nikt nie zaprzeczy;  
Urodę z posagiem wziąć — to nie żart,  
Te tylko osiągnie ten, co ich wart.

Ojcie i matko! — już przyszedł czas,  
— Choć czujecie w swym sercu żal,  
Z dobra córka opuści was,

— Odjedzie z swym mężem, odjedzie w dal.  
Niech wiedzą mężczyźni na wszystkie stro-  
Którzy chcą pojąć cierpliwe żony: [ny,  
Zaajdą je w Gietrzwałdzie — a to nie żart,  
Jeżeli się nie wdają w grywanie kart.

Muzyka walcza od ucha rznie

Na pomysłność tych, co wzięli ślub;

Nikt ich rozłączyć nie może — nie —

Jak tylko sam Pan Bóg przez śmierć i grób.

Więc my też wesolo tej młodej parze,

Tak jak nam polski obyczaj każe,

Zyczymy im otwarcie do szczęścia bram:

Niech żyją! niech żyją! niech żyją nam!

Andrzej Samulowski.

40.

**Na dzień uczyty weselnej  
u państwa Biegałów  
w Gietrzwałdzie, dnia 14 listopada 1910**

Najprkód Panu Bogu chwała!  
Ze w Gietrzwałdzie pan Biegała  
Wyprawił wesele sute,  
Z muzyką na polską nutę.

A początek do wesela  
Sprawiła jedna niedziela;  
Zjawił się w dom ojca, matki,  
Gość przystojny, ale rzadki,

Byłto cichy, skromny młodzian,  
Przyzwoicie był przyodzian,  
Gdy go Józia przywitała  
Twarzyczka jej pokraśniła.

Jak się małżeństwa kochażę  
Co w rodzinach z sobą gw rzą —  
Cóż komu do tego — przecie;  
Ja też schowam to w sekrecie.

Poszło wszystko dobrze, składnie;  
Miłość była w sercu na dnie;  
Bo dziś młody pan z Bartęga  
Miłość z Józją zaprzysięgn.

Młodzież zjeżdża z każdej strony,  
Pan gospodarz obok żony  
Wszystkich uprzejmie witają,  
Za swe stoty uadzają...

Już dziewiąta! — Czas uchodzi,  
Zegnają się państwo młodzi;  
Rodzice im błogosławia,  
Leez się z żalu łzami dławia.

Kapłan Mszy świętej ofiarę  
Odprawi!; — potem tę parę  
Złączył związał w dożywocie,  
I tak ślub zawarł się w enocie.

Po ślubie uczyta weselna.  
Zebrała się młodzież dzielna  
Również starszych dość przybyło,  
Wszyscy się cieszą, aż miło.

Gdy się Polak z Polką łączy —  
Sprawa polska się nie skończy,  
I Polską zginać nie może.  
Ach, dopomóż Panie Boże!

Bawmy się więc przyzwoicie,  
Gdyż wyborne mamy życie,  
Pan Biegała nas utrzyma,  
Nim nadejdzie mroźną zima.

Spiewki polskie dźwięcznie płyną  
I kapela będzie grała;  
Niechaj żyje pan Biegała  
Z godną żoną i rodziną!

A. Samulowski.



# Jak to było w Gietrzwałdzie na początku wojny.

40

W uroczystość Matki Boskiej  
Anielskiej — nabożnie zwanej —  
Kto ma w sercu jakie troski,  
Może być wnet wysłuchany.

Dla tej to właśnie przyczyny  
Jest do spamiętania warte,  
Iż w ten dzień przez trzy godziny  
Niebo dla nas jest czwarte.

Możem prosić o co chcemy;  
Matka Boska wśród Aniołów  
Wesprze nas łaskami swemi, —  
Wyratuje z klęsk, mozołów.

\* \* \*

Wojna była już »wydant«,  
W tym dniu ma być ogłoszona.  
W niedzielę o szóstej z rąza  
Ludność śpieszy zaspiona.

Każdy dziś modli się szczerze  
I bolesną myśl rozwija,  
Odmawiając swe pacierze:  
»Ojciec nasz — Zdrowaś Marya...

Kościół był już »apelacyjny,  
Wybija szosta godzina!  
W tem jęknęły wszystkie dzwony,  
— Wielki krzyk się rozpoczyna...

Każdy się w swą pierś uderza,  
Ciężkie, bolesne szlochanie:  
Bóg za grzech wojnę wymierza,  
— »Przepuść Panie, przepuść Panie«!

Krzyczą matki, płaczą żony  
I mężczyźni też łzy ronią;  
Każdy w sercu przygaębiony,  
Bo na wojnę dzisiaj dzwona.

Kapłan ludzi napomina  
Słowem Bożem od ołtarza:  
Błaga, prosi i zaklina —  
Co Bóg kazał — on powtarza.

\* \* \*

Nabożeństwo się skończyło  
W ten dzień odpustu — poranne;  
Pielgrzymów żadnych nie było,  
— błagać Najświętszą Pannę.

42.

~~73~~  
41

Gaz. Olsztynska  
1/5 1915 nr. 51.



44.

# Ks. biskup Herman

dziekan kapituły warmińskiej,  
umarł w piątek w Fromborku.

Zmarły dostojnik kościelny,  
zarliwy obrońca Polaków, był  
rodem z Sząbruka, pow. olsztyń-  
skiego. — R. i. p!

Jar. olszt. 1916.

## Weihbischof Hermann von Ermland †.

Der hochwürdigste Herr Weihbischof und Domdechant Eduard Hermann ist am Freitag abend im hohen Alter von 80 Jahren entschlafen. Der Verbliebene war geboren am 1. Dezember 1836 zu Schönfelde, Kr. Allenstein als Sohn einer alten begüterten Bauernfamilie. Er besuchte die Gymnasien Hohenstein und Braunsberg und empfing am 24. Juli 1859 in Frauenburg die hl. Priesterweihe. Als Kaplan wirkte er in Stuhm und Königsberg und wurde dann Missionspfarrer in Insterburg. Nach 5 Jahren arbeitsreichen Wirkens dajelbst berief ihn Herr Bischof auf die große Pfarrei Bischofsburg. 30 Jahre hat er dort gewirkt u. u. a. die Missionspfarrei Kobulken, die Kuratie Stanislawo, das St. Josefskrankenhaus zu Bischofsburg, zum großen Teil aus eigenen Mitteln, geschaffen. Die Gründung eines Waienhauses bereitete er vor. 1898 ernannte Bischof Dr. Andreas Thiel Propst Herrmann zum Domherrn und veranlaßte 1901 seine Erhebung zum Titularbischof von Chystru und Weihbischof von Ermland. Der Tag seines goldenen Priesterjubiläums brachte dem seelen- und arbeitseifrigen Weihbischof die mannigfachsten Beweise der Liebe des ganzen Ermlandes. — Das hohe Ansehen und die allgemeine Verehrung, die Propst Hermann genoß, bewog im Jahre 1893 das Wahlkomitee des Wahlkreises Allenstein-Rößel, ihn als Kandidaten für das Abgeordnetenhaus aufzustellen. Seit 1898 vertrat er den Wahlkreis auch im Deutschen Reichstag.

Der König zeichnete ihn aus durch Verleihung des Roten Adlerordens 3. Kl. und des Kronenordens 3. Kl. Mühseligkeit und Frische bewahrte Weihbischof Hermann bis vor Jahresfrist. Erst dann machte sich das Alter mit seinen Beschwerden geltend. Er ruhe in Frieden!

Westm. Volksz. 6/3 1916 nr. 53.

\* Frauenburg, 10. März. Die Beisetzung des Weihbischofs Eduard Hermann fand gestern unter Teilnahme von zahlreichen Geistlichen und eines großen Trauergefolaes statt. Von Posen war der Hochwürdigste Weihbischof Dompropst Dr. Sedzink erschienen. Der Hochwürdigste Herr Diözesanbischof Dr. Augustinus Bludau hielt das Totenamt und erteilte die Absolution. Danach wurde der Sarg in der Domgruft im Chor beigesetzt.

— Nasz rodak warmiński, sławny muzyk Nowowiejski, popisywał się onegdaj w krakowskim Towarzystwie Muzyceznym swoim nowym harmonijnym utworem »Lamentacye nad nieszczęściami narodu«.

Gar. Olst. 1915  
nr. 49.

42

Dz. 27. 1916.

Braunsberg, 5. Aug. Dem Pianisten Eduard Nowowiejski (Chordirektor in Berlin an St. Paulus in Moabit), einem geborenen Wartenburger, jetzt im Felde als Armierungssoldat, wurde, wie die „Erml. Ztg.“ schreibt, vom König von Württemberg die Goldene Medaille für Kunst und Wissenschaft am Bande des Friedrichsordens verliehen. Der Kommandierende General v. Stein überreichte dem Künstler diese seltene Auszeichnung, außerdem schmückte er ihn für tapferes Verhalten mit dem Eisernen Kreuz.

G. Olst. 1916 nr. 65.

Tamie, 6/16 nr. 79.

Władysław Samulowski,  
autor niemiecki, Tajemna postać w Gar. Olst. 1916 nr. 62 dot. (z temi podobnymi). opisuje swoje  
inne prace. —

In Friedrichsveste soll unter dem Namen



"Stróż wamiński" (Ermahnender Wächter)  
 eine neue poln. Zeitschrift herausge-  
 geben werden. Herausgeber ist Herr Li-  
 szewski, bisheriger Redakteur der Gaz.  
 Olszt. in Bündel mit dem polnischen Agri-  
 agitator und Kundenpostel Jamulowski.  
 Der „Wächter“ wird ausnehmend die schönere  
 Tonart nehmen.  
 (Erm. Ztg 24/6 1891 Nr. 139).

Gaz. Olszt. 1888 3/4 Nr. 27. Drukarnia G. Olszt.  
 majdugie się pod pieczęcią i kaucją  
 p. Mochiego. Gaz. Olszt. wychodzi co piątek.  
 na cześć Str.: Drukarnia nakł. J. Liszewskiego  
 & Olszt. Red. odpow. J. Liszewski.  
 Tawra ogłoszenie J. Lorkowskiego  
 Stolarzkiego mistrza odzyski w Olsztynie ul.  
 Jakóbova (pog. ul. ornamenta). Także i  
 do wypanowania kosi: robot stolarstwie  
 embor. kof. odt. etc.

G. Olszt. 1889 29/12 u. 51. ix na Fzd. lokal drus  
 i red. jańc. wydz. E. Büchholz, także fotografic  
 of. X. Szelebra i fot. Kopernika dani towary.  
 Lokal. wystaw. onego Staramiwo of. X. Szelebra  
 Ofiaruję też zbior piśmi. naborzył do









Portas generalisem Jerom. oofnartyphest, Ger.  
Nusivlewa 15/8. 1926 n. 33 p. 380) B. vobhodit  
z Varscii.

(LH) ~~1/2~~

Warumian, literat, reuszat, lat 54 + 30/21 1932 Kats Worgitki  
w Olystymie, wog lenda maruotk, i vobvodoni. Wplebis-  
yzie Dialekt. haketypst. Ojivci jess monitbytkovo  
pol. (Glowo Bon. 3/12 1934).

O. Jakob Jagatta

+ 9. IV. 1934, 489 general oofnartyphest. Potem Varnui.  
w 2. XII. 1863 <sup>Wielki polski</sup> 1863. f. nartyphest. Stud. filoz. teol.  
w Poznaniu, tu insc. Kapl. 1899. Rektor interata w Keesk.  
Lovnie, a wrenie koleg. w Admancopolu. R 1920 kapeluda  
wybrata go arystentem generala, 1926 generalcem w  
ystoras domy zakonu w Europie i Ameryce. Ciesni  
artychym, dotnal jekau us stancow. Gen. do koino res-  
ciocia. (1932). (Kwiri, dow. Pielg.)

Bank Lubow

w Olystymie zamknut 31. XII. 1917 waduniki moje alsh-  
wami. pasyprani po kawid. stornie 260. 481. 82 Mh Gm-  
kdw 14. Janst. T. Wojnowoski. <sup>W. 1913 Jan 20</sup> <sup>W. 1913 Jan 20</sup>  
Prerazem Radz. Madzowej X. Dr. Piatowl. Local be-  
Kony. Cesarzka 16. I. wal. febr. bydo 9. 5. 1917. 1913, meo Radz. Nad  
X 17. 1917. 1913.

wintromizowan, w Troembolku 18. XI. 1930. Biskup varuminski. X. Kaller

X. Lammner

zhu go t w drockemim, je ko je of. teol. Pochodit: Olystyma  
w. us. pe. atest. W 22. roku 23. 07. 1863 doread puzr. teol. pe. at. w Berl.  
Stypendzet nedory mycikal us stud. do Poznani i zat ab. katol.  
1859 kapl. w Brnursk., 1861 imbrzeus w Brnursk. sau. d. ust.  
1863 ju of. univ. w. id. rook. Duro g. d. w. ab. Diab. zalki  
kist. Kesc. i. pe. ata. Kanon. Nohadit w tysh d. red. d. mank  
na. newke, woraga

(G. Olst. n. 9. 1932)





landrat pow. olsztynski 1876-83 um. w Klaworsku  
jako radca nawiadczego przegladu (Warwick m. 11 vol. 2)

dr., nr. 1844, Kępski 1864, instal. na Kan. poz. 1892 um.  
w listopadzie 1895 - 40 wresnim tego roku podrozo-  
wał po Warmii: Sleszynie, Karau, Sypian  
w Grotwałdzie, Olsztynie odwiedził E. Bonkholza  
którego w Bartozach, Dymitech, Broniszewie, Głotowie  
i t. d. w poprzednim roku nowo nas zjechał dzie-  
lnic. (Warwick 1895 m. 46)

Katarzyna Lisiewska

matka Jana Lelewela red. i zyt. Gaz. Olsztyn. 7. Jan  
z domu <sup>Kępska</sup> Lisiewska + w 15 roku życia w Bogdanach  
21. 4. 1892 (G. Olszt. m. 33) 1892 + w Kłobucku, Kłobucki  
Lisiewski 8. lat (G. Olszt. 1892 m. 92) ojciec?

Dr. Rakowski

27 lat lekarz w Olsztynie w Rajolech radca umyśl.  
i obywatel hon. olszt. imad (G. Olszt. 1893 m. 13)

Jakob Erdmann

+ 90 letni w Olsztynie (myśląc w poczta wojny świat.)  
spokorany 15. 3. 1918, był w 1873 w Przedymku  
pow. rzeszki. Za jego umiarkowania wygrał się t. w.  
litwa w Przedymku "naszym" najniebezpieczniejszą  
"amerykańską" fałszerstwem a wyznacem 6. V. 1863  
Epokach odrodzenia pamięto przerwania, tymczasem  
do sterc. Około 40 osób na wiejskiej notabylitach,  
wielu wrażeń ciekawo wamianychito (Kłobucki)  
Winnyma zawiadomieniu na wrażeń drabimach  
Kłobucki na wiejskiej walce (myśląc) niejennie  
i strasnym wypadku. (Wpr. Volksbl. 1918)

Przewożki

dr. Józef, aptekarz Klenings i oba furmanoch Pencie,  
wyjechał jedyn na polowanie wczesem 17. V. 1899 zab. i prze-  
płynię adony w Kłobucku, imad Kłobucki, woj. rzeszki.  
Kłobucki 1. dr. nr. 11. m. 1892 (G. O. m. 59)



Cytelnia lud. berytowa w Silesii Nowy Jarczewi. - Ofiaro-  
wym wdziorem tego miejsca jest st. puzla

Nawacki: Oleksander.

Wykony do part. w ow. d. 1907. I Karol Lubenberg 11/11  
Czerliński: 4405, Lick 29 6/11, Prain 6/11  
wybraj H.

Dr. Zurałski. lekarz w Białym 1896

Dr. Grawfinski <sup>1890</sup> w Drągowie w <sup>pow. iwołoc</sup> pow. iwołoc <sup>1893</sup> między ralska  
półgumien w Gietrawadzie (mar 1893).

Chlebowski <sup>1901</sup> prof. 1901 przesłany z Bystrzycy do Olsztyna do  
gimnaz. w Olsztynie 1904, 56. rok życia (9. d. 27) Kald. Kald!

X. dr. Rob. Biliński <sup>1890</sup> urodził. w obywat. w Delfsdorfie i  
jako emeryt osiadł w Olsztynie. Jest paralem  
Rok Kadr. Bańka Lud. w Olszt. (G. Olszt. 2/12 1915  
nr. 142) 1890 w Warszawie w Silesii

X. Karłowicz Wincenty urod. w Silesii w X. 1871. 24 lat jesień  
do Gietraw. na odpust z Karłowicz, podobno jak X.  
Tomaszewski z Trzemeszna obywat. tamże zmarł  
i sp. X. Kar. Kubowicz (G. Olszt. 1896 nr. 85).

† X. Talsdorf → 2-3 dniem przed pijani w Herzdes. Jaka us  
miałe jame lat nie spisał. (inform. Eng. Brück)

X. Gojawisecki w. d. lat 58 + w Bystrzycy (Bystr.) Przed 24  
laty przed śmiercią czu. sprowadził obywat. Kapt.  
w Bartogni i Gietrawadzie. Wreszcie walczył  
wkradł 9- mies. zuzm w Silesii. (G. Olszt.  
1902 nr. 46)

Dr. Rochna z Wollentuborka sprowadził wójdom Koledze Mian.  
coro i wyprawał się do Charlottenburga (Wermiung  
1895 nr. 11).















Ryszard Demko

u Farniej drukarni rabinziel Wartenburger Złoty.  
+ kamie u 40. ulicy (G. Olst. 1896 nr. 42)

X. W. Barczewski

otrymał 1894 impetyj; nad Katal. wrobami u  
Wielbarcu i Opalenca.

X. Ferd. Spiring

prob. w Legnicy pow. wstunski, u. w pow. olst. i  
skim 1848, um. 1849. Gorczy Palak. G. Olst. cytuje  
neurologji i Kur. Pap. i Pien. Pom. "L. nr. 76.

Severyn Picuszing

redaktor Gaz. Olst. nr. 2. II. w. 1905 pierwszy  
lat 42 op. J. K. i. Był gotowym bajawnikiem spwarz  
polskiej na waruj. Budyfikacja na wiecach, w For. i  
domach prywatnych. Zyskał ten raofumie, polubiony  
rostał przez cety lud pol. na wera. ktyngey odnie toym  
Kobalcy redaktorem, narzab. Przetam zong Jo-  
"amie i 2 kwos Terape. i wydz. (G. Olst. 1905-131).  
nr. 132. wzmianka o nim w 40. ulicy. Kaim. J. W. P. am. i. J. J.

Jan Fellschr

ur. w Tiefpredvalde, maturo. w Prus. 1832, 1841 ka-  
pela u Ornerie. w 1863 prob. w Ornerie. Jega u tri  
dramat. Eomb. Freischaff - spolnyj Jan Dirrewski.  
p. t. G. w. t. y. warumskie.

C. H. Klarich

rabinz wenneim 1844. w Olst. ofiqye; 1838 kt. ofiq. 56  
drukarnie kiperobz, cawionq 1829, pnes Binka. Pojron  
Kornat druk. Olst. w wozymiu 1838. p. p. J. H. Klarich.  
R. D. w. ab. stary sprowna wczaru (Lipom. Eng. Przechodza)

X. Franciszek Raskowski

z kungreg. Manjelow i p. ent. p. ym. i. e. w Olst. p. i. e. A. y. t. o. b. t.  
wuj. K. s. Kan. Riplee. Karanie pol. w. p. t. X. d. r. e. k. T. e. r. s. h. e. r.  
m. i. e. n. X. F. e. r. l. e. z. k. i. z. P. o. z. o. r. a. l. e. y. s. o. i. (Warumsk 1898 nr. 3)

Py. w. d. o. y. w. o. p. r. o. s. i. e. n. i. e. m. ?







nr. w Szabotku 2. 4. 1840. Ropracami Józef i Elżbieta  
z Przywoła. Ojciec miał 50-uroczną gospodarstwo i  
sprawiał kramstwo z 4 wleczkami. (G. Olszt. 17  
lipca 3 gęsiów. Korale, winnych wian biał. Kępcy  
gławy). Do szkoły i nauki w Szab. użycie na kros-  
ce i kłady uczył zaprowadzanej w tej szkole. Jędrze  
z wst. Wierulowian wstąpił do kuzyna Józefa  
Chocimowskiego w Pozn., ten go zaprosił do Szab.  
by mu pomagał w kroszarni. Był w Ch. 3/4 roku.  
Potem pracował perm. w kroszarni w Warszawie.  
W r. kroszarni zabrał w Górze z Romanem  
z Szab., potem sam ją objął. (Dzienn. Andr. Jan. 1913).  
1880 słab. krosz. kroszarni (G. Olszt. 1915 m. 15)

Andrzej Samulowski

A. Hardera

profesora instytutu polskiego. Pop. obywatel  
miał, ale i z tym z Polakami rozmawiał  
i był im sprawiedliwym opiekunem (G. Olszt. 1902 m. 65)

A. prof. Sternmann

z Trzemeszki wygłosił mowę w sprawie o obrocie  
gierka polskiego w udziale w religii katolickiej  
w Warszawie, orzeczł urocz. takie wyznanie i pisa-  
ma je pol. w całość, aby stałoby obywatelom lepsze  
rozumienie polskiego katechizmu. Wszedł  
wby postulat. (G. Olszt. 1894 m. 23)

Janeta Alstyńska

znowu sawieczona. Przejd. regener. obywatelskiej re-  
nacji wiewienie G. Olszt. organ. unij. nowi  
krosz. w Prusach. (G. Olszt. 1902 m. 14-17. 1933).

nr 25 - obywatel kroszarni w Górze. Miał 170 męz. i 20 polepsz. 94

Sp. Justus Karowski 1890

+ 16/5-1895. Łobez, woj. pomorski. Półgrod.

Ojciec i matka pochodzi z miejscowości Nowe Sokołki  
nr. 17/11 45 jako syn bierze imię ojca. Szkołę ukończył

w Łobzie. W 1887 ukończył gimnazjum w Łobzie. Następnie  
z nauk prawnych. W 1887 ukończył prawo w Kottbusie.

Pracował w kancelarii i w urzędach w Łobzie. W 1888 ukończył  
45 imię ojca. Następnie w Łobzie, w 1889 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1888 ukończył prawo w Kottbusie. W 1889 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1889 ukończył prawo w Kottbusie. W 1890 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1890 ukończył prawo w Kottbusie. W 1891 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1891 ukończył prawo w Kottbusie. W 1892 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1892 ukończył prawo w Kottbusie. W 1893 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1893 ukończył prawo w Kottbusie. W 1894 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1894 ukończył prawo w Kottbusie. W 1895 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1895 ukończył prawo w Kottbusie. W 1896 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1896 ukończył prawo w Kottbusie. W 1897 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1897 ukończył prawo w Kottbusie. W 1898 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1898 ukończył prawo w Kottbusie. W 1899 ukończył prawo w Kottbusie.

W 1899 ukończył prawo w Kottbusie. W 1900 ukończył prawo w Kottbusie.

(Gaz. Obsz.)

(Warczewick 1895 nr. 22.)

(51)









